Nr 286. Kraków, 15 Grudnia — Piątek. Rok 1882.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca w wierszu drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Dołączenie do Czasu (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się uprzednio nadesłać pocztą. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej l. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 14 grudnia.

Przegląd Polityczny.

Gazeta Narodowa donosi:

„Na ostatniem posiedzeniu wydziału Koła politycznego przyjęto program w sprawach miejskich, wypracowany przez redaktora Dobrzańskiego, który przedłożony będzie szerszemu zgromadzeniu obywatelskiemu, a który służyć ma jako wskazówka przy wyborach do Rady miejskiej. Obradom był obecny marszałek krajowy i bardzo przychylnie wyraził się o przedłożonym programie.

„Wszelkie wieści o jakichkolwiek kandydatach na prezydenta miasta są bezpodstawne, gdyż żadne z istniejących kół przedwyborczych nad tem się jeszcze nie zastanawiało. Zdawało się im bowiem, że przedewszystkiem idzie o wybór dobrej i inteligentnej Rady, która dobierze już sobie potem odpowiedniego prezydenta."

Lwowskie dzienniki ruskie opisują bardzo szczegółowo, jakich stowarzyszeń i instytucyj ruskich przedstawiciele udawali się do X. [illegible] Sembratowicza z powinszowaniem objęcia w zarząd archidyecezyi, co przemawiali i jakiego doznali przyjęcia. Były więc tam najprzód (d. 3 b. m.) deputacye od „Stauropigii", „Prosvity", „Stowarzyszenia" i „Ruskiej Besidy", a przemawiał imieniem ich do Biskupa Dr Omelan Ogonowski, kładąc główny nacisk na to, że [illegible] X. Sylwester, przez wydanie popularnego „modlitewnika" ruskiego, [illegible], że naród ruski modli się do Boga nie w swej rodzimej mowie, [illegible] na nowem swem stanowisku [illegible] samodzielności narodu ruskiego. Na to X. Biskup odpowiedział, że jak zawsze pracował, tak i w przyszłości pracować będzie gorliwie dla dobra cerkwi i narodu. Następnie d. 9 b. m. przedstawiały się Biskupowi deputacye od redakcyi czasopism: *Dilo, Zory, Batkiwszczyzny, Zerkała* i *Szkolnoi Czasopisi*. W imieniu ich wszystkich przemawiał redaktor Barwiński o tem, że w liście pasterskim X. Biskupa przebija się te same idee, [illegible] idea wierności [illegible] Kościołowi i narodowi, miłości i pracy dla ich dobra, [illegible] rękojmią jedności między duchowieństwem a inteligencyą ruską. X. Biskup odpowiedział [illegible] o wysokich zadaniach prasy. Nareszcie dnia 10 b. m. przedstawiali się X. Biskupowi reprezentanci instytucyj: „Narodnyj dom", „Stauropigijski Instytut", „Ruska Rada", „Matica", „Stow. Kaczkowskiego", „Stow. Rolniczo-Kredytowe" i „Ruskie Kasyno". Tłumaczem ich życzeń i uczuć był X. kanonik Malinowski, który w dłuższej przemowie powinszowawszy gorąco X. Biskupowi nowej godności i życząc mu szczęścia w pracy, objętej programem jego listu pasterskiego, zakończył temi słowy: „Zresztą jak zawsze tak i w przyszłości chcemy i będziemy usiłowali żyć ze wszystkimi [illegible] i z miejscową narodowością polską, w miłości i życzliwości braterskiej." Na co X. Biskup odpowiedział kilku słowy, że spodziewa się tego, i że instytucye, których przedstawicieli ma przed sobą, będzie się starał ojcowską otoczyć opieką.

NPan przyjmował onegdaj deputacyę z Tyrolu, która przybyła podziękować za pomoc [illegible] powodzią. Na przemówienie p. Raspa, wypowiadające głęboką wdzięczność za wspaniałomyślne dobrodziejstwa, odpowiedział cesarz: „Korzystam ponownie z tej sposobności, aby wyrazić Moje najszczersze współczucie z powodu nieszczęścia, jakie dotknęło kraj tyle dla mnie drogi. Serce Moje zakrwawiło się na wiadomość o strasznych klęskach, jakiemi Tyrol został dotknięty. Co mogłem uczynić osobiście dla ulżenia niedoli, uczyniłem ochoczo. Cieszę się, że to w kraju znalazło uznanie. Co się tyczy pomocy państwowej, poleciłem już Mojemu rządowi, aby uczynił to wszystko, co jest możliwe ze względu na stan finansowy państwa." Najj. Pan dodał w końcu: „Sejm pracował bardzo pilnie i szybko," [illegible] wyraził żywe zadowolenie, że działalność wojska przy niesieniu ratunku znalazła tyle uznania. „Bo też wojsko — dodał Monarcha — rzeczywiście odznaczyło się." Przed oddaleniem się deputacyi, Najjaśniejszy Pan rozmawiał z wszystkimi jej członkami.

NPan wyjechał wczoraj do Gödöllö.

Klub hr. Coroniniego nie ma jeszcze nazwy stanowczej, jak donoszą dzienniki wiedeńskie. — W kołach poselskich utrzymują, iż nazwie się klubem „centrum liberalnego", z innej strony zaś twierdzą, że ochrzczony zostanie mianem „lewego centrum". Jednocześnie znajdujemy w jednym z organów lewicy doniesienie, że hr. Coronini zwrócić się chce więcej ku lewicy i że nawet jest zamiar zmiany w tym kierunku programu klubowego, jak wiadomo, już wypracowanego.

Komisya budżetowa Izby deputowanych rozpoczęła już narady nad preliminarzem budżetu na rok 1883; rozpoczęto od kredytu dodatkowego dla kolei arlbergskiej, potem przyjęto [illegible] fundusz indemnizacyjny, a następnie „na dwór", i „Radę państwa."

Pojawia się znowu pogłoska o rozwiązaniu sejmu czeskiego; obiegała ona w kołach poselskich, powtarzały ją także prywatne doniesienia z Pragi. *Tribüne* jednak utrzymuje, że wieści te są bezzasadne.

Ważną przynosi wiadomość *Köln. Ztg.*; pisze bowiem dziennik nadreński w sprawie przymierza austryacko-niemieckiego, że takowe zostało zawarte na lat pięć, a zatem, do 15 października 1884 r. Przymierze to jednak ma być przedłużone, [illegible] gwarancye pokoju, że z pewnością zostanie przedłużonem.

Londyński korespondent *N. fr. Presse* miał, jak telegrafuje, sposobność zapoznania się z treścią wymienionych w ostatnich czasach depesz między Londynem a Paryżem. Liczba ich jest niezmiernie wielką, a ton nader [illegible], nie zdradza bynajmniej owego rozdrażnienia, o którym pisano tyle. Anglia od chwili konferencyi aż do dzisiaj miała jeden przed oczami jasno wytknięty cel, to jest [illegible] politycznego stanowiska w Egipcie. Do tego celu zdążała Anglia od miesiąca września konsekwentnie i wytrwale. W Londynie bynajmniej nie robiono z tych zamiarów tajemnicy [illegible] gabinetu francuskiego [illegible] z lekka traktowano. Uważano bowiem ten punkt jakby wyjęty z pod dyskusyi. Rząd francuski pragnął zrazu układać się w sprawie kontroli wspólnej finansowej i ofiarował w zamian Anglii prezydencyę komisyi długu państwa. Dopiero w ostatnich francuskich depeszach występuje na jaw pewne zaniepokojenie i zniecierpliwienie, a wciągnięcie w dyskusyę innych spraw jak np. Madagaskaru, zdradza [illegible] rozmowy, która do żadnych nie doprowadziła pozytywnych rezultatów.

W parlamencie niemieckim, kiedy chodziło o kwestyę, czy można [illegible] nad dwuletnim budżetem, pp. Richert i Bennigsen dowodzili, że w samej konstytucyi uczynić tego nie można, a zasad konstytucyjnych, tego *palladium* wolności ludów, strzedz trzeba jak [illegible]. Windthorst [illegible] oświadczając, że podziela ich zdanie co do wzięcia pod obrady dwuletniego budżetu, winszując im zarazem powrotu do przekonania, że konstytucya jest rzeczą świętą, której lekkomyślnie zmieniać nie można — do przekonania, które u nich jest bardzo świeżem, bo wtenczas, kiedy z „małpią prawie chyżością" usuwali z konstytucyi paragrafy zabezpieczające wolność kościoła, przekonania tego wyraźnie jeszcze nie mieli, a przynajmniej nie przeczuwali tego, jak niebezpiecznem jest dać zły przykład naruszenia konstytucyi.

Nim sejm pruski i parlament niemiecki przed świętami odroczone zostaną, ma jeszcze w pierwszym z nich przyjść na porządek dzienny ustawa o zniesieniu najniższych stopni podatku osobistego i zastąpienia go przez tak zwaną *Lizenzsteuer*, w drugim zaś wniosek Wedella o zaprowadzenie podatku giełdowego.

Wiliam Gladstone obchodził wczoraj 50 letni jubileusz swego publicznego zawodu. Jako 23-letni młodzieniec został w 1832 wybrany do parlamentu. Z dumą i zadowoleniem może spoglądać znakomity ten mąż stanu na owo ubiegłe pół wieku, podczas którego najwyższe w kraju zajmował pozycye. Mylił się często i popełniał błędy zwłaszcza w polityce zagranicznej, zmieniał kilka razy przekonania i obozy, ale zawsze z dobrą wiarą, najgorętsza bowiem miłość ojczyzny towarzyszyła mu na każdym kroku i ożywiała każde jego przedsięwzięcie.

W czasie rozpraw nad budżetem w francuskiej Izbie deputowanych, minister finansów przyznał, że jest deficyt administracyjny 65 milionów franków, który powstał przez to, że 100 milionów użyto na amortyzacye. Deficyt ten zniknie jednak sam przez się w roku przyszłym. Deficyt zaś, wywołany wydatkami nadzwyczajnemi, mianowicie, przez preliminowane wysokie sumy na roboty publiczne, do których zbyt szerokie plany podał Freycinet, stałby się bardzo uciążliwym na czas dłuższy, gdyby nie zaprowadzono stosowniejszej miary w tych planach. Roboty te, albo muszą być rozłożone na dłuższy szereg lat, albo, jeśliby Izbie na przyspieszeniu ich zależało, oddane muszą być do wykonania Towarzystwom akcyjnym, które bardzo chętnie o nie zgłaszać się będą.

Z Rzymu donoszą o zachwianiu stanowiska ministra spraw zagranicznych Manciniego, który z powodu nadwątlonego zdrowia, od pewnego już czasu nie bierze udziału w obradach gabinetu. W Rzymie umarł przedwczoraj Michał Cactani książę Sermonetta, prezes deputacyi rzymskiej, która Wiktorowi Emanuelowi przedstawiła rezultat plebiscytu. Zmarły był również za Piusa IX ministrem policyi w 1848 r. Zmarły książę, który odznaczał się wykwitnym smakiem i znawstwem przeszłości, zaszczytne w włoskiej literaturze zajmie nazwisko, zwłaszcza jako komentator Dantego.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 13 grudnia.

(*A*) Już wątpić nie można, że opozycya zupełnie zmieniła swą taktykę wobec większości i gabinetu. Przez parę lat usiłowała krzykiem i wrzawą dopiąć celu; teraz pragnie próbować, czy nie lepiej milczeć i biernie się zachować. Opozycya, która tylko głosuje przeciw budżetowi prowizorycznemu, która głosuje za ustawą przemysłową i walczy z prawicą o pierwszeństwo w przyniesieniu ulgi niższym klasom ludności, przestała być straszną i niepokojącą. Opozycya wszakże musi mieć jakiś plan tajny, a przynajmniej opiera się na jakichś nadziejach i widokach. Że tak jest, świadczy dzisiejszy artykuł wstępny w *Deutsche Ztg*, której przyznać trzeba, że w sposób rozumny i konsekwentny broni sprawy stronnictwa swego; otóż dziennik ten napomina lewicę, aby unikała wielkich mów i ciągłych starć z prawicą, zgoła przemawia za taktyką milczenia. Podstawą tej taktyki może być tylko jedna rachuba, że w ten sposób prawica prędzej się rozpadnie, że — niezmuszana do codziennej walki z przeciwnikiem — spotęguje swe żądania i wreszcie poróżni się z samym gabinetem. Istotnie słaba bądź liczebnie, bądź słabo lub źle prowadzona opozycya zazwyczaj bywa największem niebezpieczeństwem dla stronnictwa rządowego. Najbardziej jednak opozycya liczy na niecierpliwość i sangwinizm Czechów. Może to już następstwo tej taktyki zmienionej ze strony opozycyi, że Czesi zaczynają więcej czuć się na siłach, bo już deputowany p. Adamek na pełnem posiedzeniu Izby niższej wśród dyskusyi nad ustawą przemysłową śmiało uderzył na rząd, t. j. na ministra oświaty barona Conrada, a prócz tego w dziennikach czeskich głośna mowa o *ultimatum*, jakie klub czeski podobno postawił rządowi w sprawie założenia czeskiego wydziału lekarskiego na uniwersytecie praskim. Słowo *ultimatum* brzmi strasznie wojowniczo i musi opozycyę przekonać, że przyjęta przez nią taktyka tak prędko obraca się na jej korzyść. Na szczęście hr. Taaffe bez uszczerbku dla gabinetu już kilka razy przebył podobne sytuacye, zwykle cofnięto *ultimatum*, i skończyło się na zawarciu pokoju. Równie natarczywie Czesi domagają się rozwiązania sejmu czeskiego. Już nawet wykazaliśmy, że rozwiązanie sejmu czeskiego stało się koniecznością, że stanowi niejako ostatni kamień w budowie politycznej rządu obecnego, ale nie wymaga ono teraz pośpiechu, bo sejm przecież dopiero w lecie lub w jesieni mógłby się zebrać. Jeżeli gabinet hr. Taaffego się utrzyma, to przyszły sejm czeski nie zbierze się w dzisiejszym składzie, lecz na podstawie nowych wyborów. Rozwiązanie zaś sejmu czeskiego miałoby dla Czechów tylko wtenczas znaczenie, gdyby wybory odbyły się pod rządem obecnym, albowiem — dopóki krajowa ordynacya wyborcza nie ulegnie zmianie — każdorazowy skład sejmu czeskiego zawisł od kierunku politycznego każdorazowego gabinetu.

Wiadomość, jakoby nowi członkowie Izby wyższej już zostali zamianowani, nie jest prawdziwą. O ile słychać, rząd nawet jeszcze nie przedstawił kandydatów N. Panu.

W poważnym dziale politycznym warto zapisać kilka zabawnych epizodów. A naprzód zapewniają, że p. Schönerer postawił słynny swój wniosek, dopominający się rozwiązania Izby, tylko aby dokuczyć — lewicy. Między lewicą a p. Schönererem toczy się zakulisowa zawzięta walka. A ponieważ lewica zawsze z dumą twierdzi, że nie lęka się nowych wyborów, przeto p. Schönerer postarał się o pewnego rodzaju „próbę jeneralną." Istotnie nikt z lewicy nie poparł jego wniosku. Prawica nie miała żadnego powodu mieszać się do tej sprawy, bo jako stronnictwo rządowe pozostawia władzy wykonawczej ocenę stosowności chwili dla rozpisania nowych wyborów. Drugi zabawny epizod zdarzył się w łonie tutejszej Rady miejskiej. Wybrany dla wypracowania protestu przeciw szkole czeskiej w 10tym okręgu miejskim radca-adwokat wyraził się poufnie wobec kolegów, że jako prawnik nie może nic zarzucić decyzyi ministra oświaty. Rada miejska „poufnie" odbiera mu mandat i poleca innemu radcy-adwokatowi napisanie protestu. Czyż to nie po rosyjsku? Musi być protest, choć decyzya rządu jest legalną. Trzeci epizod zabawny zdarzył się w sali sądowej tutejszej. W procesie skandalicznym między dziennikarzami, obrońca oskarżonych zarzuca oskarżycielowi (redaktorowi i właścicielowi pisma humorystycznego *Kikeriki*), że brał łapówki rozmaite. Na to powstaje obrońca tegoż redaktora i stawia wniosek, aby zawezwano naczelnych dwóch redaktorów dwóch pierwszorzędnych dzienników tutejszych, jako „rzeczoznawców", jako „biegłych w sztuce" co do właściwego znaczenia „łapówek"! Czyż to nie pomysł jenialny? Rzeczoznawcy w sztuce brania łapówek! To prawdziwie wiedeńska roślina! A wreszcie ostatni, zabawny koncept pojawił się w jednym z dzienników tutejszych, t. j. że jest mowa o powołaniu gabinetu z ks. Lichtensteinem na czele i z krakowskim rabinem Schreiberem, jako ministrem obrony krajowej!

Wiedeń 12 grudnia.

(*248-me posiedzenie Izby poselskiej.*).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 15.

Projekt rządowy o poborze rekruta w r. 1883 w pierwszem czytaniu przekazano komisyi wojskowej.

Poczem dokonano wyboru uzupełniającego do komisyi budżetowej w miejsce posła Czedika, który zrzekł się miejsca w komisyi; z wyboru wyszedł p. Russ.

W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad § 1-szym noweli do ustawy przemysłowej, zabiera głos pos. Adamek, który przemawia w duchu wniesionej wczoraj przez Koło polskie poprawki p. Euzeb. Czerkawskiego i w ogóle przeciw pozostawieniu rządowi zbyt szerokiego pola do orzeczeń administracyjnych, w czem powołuje się na arcydzieło szczególniejszego fautora Czechów, ministra oświecenia, który rozporządzeniem z d. 28 czerwca r. b. ułudnem uczynił wywalczone z takim trudem równouprawnienie Uniwersytetu czeskiego w Pradze z niemieckim. Mowca wnosi poprawkę do § 1-go, w tym duchu, że spis procederów rzemieślniczych ma być sporządzany wprawdzie przez ministra handlu, że jednak spis ten ma obowiązywać tylko aż do chwili wydania spisu sposobem ustawodawczym. Nadto wnosi mowca rezolucyą, wzywającą rząd do wniesienia stosownego projektu.

Komisarze rządowi pp. Weigelsperg i Plappert oświadczają, że rząd nie zgadza się na wszystkie inne poprawki, oprócz wniesionej przez p. Mieroszowskiego, poprawki p. Euzeb. Czerkawskiego i poprawki p. Adamka.

Pos. Exner dowodzi, że podział procederów, jaki projektuje nowela, jest nielogiczny i że taksatywny spis rzemiosł jest niepodobieństwem, a ztąd też sama nowela mówi, że trzeba ten lub ów proceder „uznać" za rzemiosło, a rzemiosło znów „uznać" za fabryczne lub rzeczywiście rzemieślnicze, to znaczy, że trzeba dopiero zadekretować bądź ustawą, bądź rozporządzeniem, że proceder jest rzemiosło, że rzemiosło jest takie lub owakie, bo inaczej, nie wierzyłby sam interesowany, że proceder jego jest czemś innem, niż sam sobie wyobrażał. (*Wesołość*). Nie ustawa podźwignie rzemiosła, lecz oświata i wykształcenie w naukach i w swoim zawodzie u producentów, i oświata i wykształcenie u konsumentów także, którzy wtedy dopiero uczują potrzebę konsumcyi, szczególniej konsumcyi wyrobów przemysłu sztucznego. Mówca oświadcza się przeciw wczorajszemu wnioskowi Mattusza o podział I[illegible] handlowo-przemysłowych na handlowe i przemysłowe, bo handel i przemysł zbyt ściśle są z sobą połączone. Czuje, że konsekwencya wymagałaby, by wniósł o odesłanie § 1-go do komisyi; nie czyni tego jednak, będąc przekonany, że wniosek byłby daremny; ale mniema, że wszyscy zgodzą się na jedno, mianowicie na wyjęcie przemysłu domowego z kategoryi rzemiosł.

Mowca wzywa Izbę, aby uczyniła to wbrew przeciwnym wczorajszemu wnioskowi p. Reschauera dzisiejszym wywodom komisarza rządowego, który rzecz tę traktował z niesłychaną powierzchownością; szczególniej odwołuje się mowca gorącemi słowy do Koła polskiego, a to w interesie galicyjskiego przemysłu domowego, przyczem składa hołd p. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu, zajmującemu się sprawą przemysłu domowego, jak rzadko kto, i posiadającemu w swem muzeum wzory tegoż przemysłu, równające się wyrobom oryentalnego przemysłu tkackiego, jakoteż wysławia galicyjski przemysł domowy, jego specyalności i jego wielkie znaczenie społeczne. Ci, którzy trudnią się w Galicyi tym przemysłem domowym, z pewnością nie złożą dowodu uzdolnienia wedle nowelli i padną ofiarą samowoli starosty albo jakichbądź intryg i agitacyj. Przemysłowi temu już i tak zagraża niebezpieczeństwo upadku.

Tu na wniosek pos. Fischera zamknięto dyskusyę.

Przemawiają jako mowcy jeneralni pos. Wurm-

Zajazd Mieszczański.

(4)

(Ciąg dalszy).

Spór więc był gotowy, proces długi miał się rozpocząć. Ale, że w czasach burzliwych sprawiedliwości trudno było się doczekać, na ramię królewskie (*brachium regale*) nie było można wiele liczyć — sprawy więc takie rozstrzygały się między samemi stronami spornemi: która silniejsza, ta brała górę. Ubysz miał poważanie między szlachtą, kilkakroć dowodził chorągwiami ziemi halickiej; dla tego nie trudno mu przyszło zebrać braci szlachtę i wykonać zajazd, celem wyrzucenia Cieszanowskich z Osław. Wybrał ku temu czas stósowny, kiedy cześnika nie było w domu, bo pojechał za jakiemiś sprawami do Halicza: natarł na dwór niespodziewanie i stał się panem placu. Pani cześnikowa, stara już osoba, nie potrafiła stawić wielkiego oporu, a za tę trochę, co im tam przeszkody robiła, dostała po prostu rózgi.

Była to okropna klęska i obelga w dodatku. Cieszanowski nie myślał ani chwilę pozostawić jej bez srogiego odwetu. Ale Ubysz, widocznie także bez srogiego odwetu. Ale Ubysz, widocznie także ...

Rozpoczął więc Cieszanowski zbrojenia na wielką skalę; werbował zewsząd ludzi do napadu na dwór Ubyszów, a nikt mu w tem tak pomocnym nie był, jak zięć Stanisław Szumańczowski. Po całej okolicy zbierał on pospólstwo, a umiał bandy takie organizować. Jednych brał dobrowolnie, na innych działał groźbą. Sokolnicki, podczaszy ciechanowski, zeznał później do akt, że kiedy miecznik nurski do niego przybył po ludzi, a on wzbraniał się dać mu ich, tak mu zaraz zaśpiewał:

— Jeżeli mi ludzi nie dasz, to ja do Nadwórny jadę i tam onych zaciągnę, a w nocy eksperyment uczynię.

Przed samemi Zielonemi Świątkami w r. 1711, odbyła się wyprawa na Ubyszów. Jako straż przednia, szli podpieczarscy kozacy z swoim atamanem na czele. Szumańczowski sam postępował w tyle, zajął *fortalitium* osławieckie i czekał wyniku napadu na zamek. Gdy się jednakowoż ten nie powiódł, ruszył sam ku dworowi, zdobył sobie wejście do wnętrza i własną ręką zabił Ubysza, zmuszając go — jak mówi protestacya — opuścić świat ten bez ostatniego Sakramentu.

Sprawa poszła dopiero teraz przed sądy, a opiekun Ubyszów zaskarżył Szumańczowskiego i Cieszanowskich przed trybunał lubelski. Ale tego właśnie nie bał się miecznik nurski, bo miał tam za sobą plecy dobre. Po długich pisaninach wydał August II ostatecznie rozkaz skasowania i anulowania zupełnego aktów dotyczących sprawy Ubyszów, ponieważ nie szli wedle przepisanych prawem stopni sądownictwa, nie wpisali cytacyj i protestacyj w księgi swej ziemi. Dla niedopełnienia formalności przez strony interesowane, uszła Szumańczowskiemu zbrodnia bezkarnie! Takie to były rozmaite kruczki prawne — i dzisiaj stają nam na wspomnienie o tem włosy na głowie; wtedy inaczej się zapatrywano.

Udanie się jednej sztuczki podniecało Szumańczowskiego do innych; rósł w butę i zarozumiałość, nie było miary ni końca jego zaczepkom. Na sejmikach w Haliczu chodził z tłumem podpitej szlachty, w otoczeniu sług i ludzi najrozmaitszej kondycyi; wszyscy uzbrojeni w miecze, dzidy lub półhakownice. Pełno go było w gospodach, wszędzie zachowywał się ostentacyjnie i wyzywająco, a skoro do kogo złość miał, to nie pytał o żadną sprawiedliwość, tylko zaczepiał, obrzucał słowami obelżywemi i ciął — choćby przez łeb... Nawet urzędnikom, jeśli mu nie szli w ład, nie dawał spokoju, a raz dobrze porąbał egzekutora podatkowego, Andrzeja Tyszkowskiego.

Niedziw tedy, że wdowa po Stefanie i sieroty, córki jego, dostały się do wcale dobrych rąk; że ostatnia wola zmarłego wcale, lub tylko niedostatecznie została wykonana. Kiedy w roku 1711 jeszcze Sebastyan umarł, zostali dwaj bracia, Jakób i Stanisław, panami placu. Jakób postanowił żadnych długów Stefana nie spłacać, nawet rzeczy obcych, złożonych u niego, nie wydawać. Kiedy się stary i już sparaliżowany Warszowski dopominał swego mienia, zbił starca *per vana corporis membra* tak, że mu się nadal wznawiać pretensyj odechciało. Stefana Piotrowskiego, zięcia Stefanowego, rugował zupełnie z własności jego w Krowince, dowodząc, że dostał dwór w Iwanówce i żadnych więcej pretensyj mieć nie może.

Ale najgorzej miała się biedna wdowa po Stefanie. Siedziała, jak wiemy, Elżbieta we Lwowie, protestowała się i manifestowała, a sprawiedliwości nie mogła się doczekać. Opieki żadnej, a napastników mnogo. Powozem pani cześnikowej przejeżdżał się Maciej Niesiołowski, mieszczanin lwowski, pewnie jeden z wierzycieli Stefana, a z pogróżek kobiecych niewiele sobie robił.

Z powodu ciągłych zamieszek w kraju, często pojawiającej się morowej zarazy, nieodstępnej towarzyszki wojen i krwi rozlewów, wlokła się sprawa spadku po Stefanie powoli, a bracia kochani Szumańczowscy odciągali ją jak mogli, bo tymczasem sprzedawali i wywozili niejedno z obejścia Stefana, wydzierżawili sami staw żydom brzeżańskim na lat parę za 2350 zł. bez wiedzy właściwej spadkobierczyni, o której w aktach trembowelskich pisali jako o zmarłej już osobie!

Dopiero w trzy lata po śmierci Stefana w roku 1711 nazajutrz po św. Andrzeju zjechał do Krowinki Stanisław Korytko, notaryusz grodzki lwowski, w celu załatwienia sprawy spadkowej. Zebrała się licznie szlachta krowińska, przybyło wielu z okolicy, zwłaszcza mieszczan trembowelskich; nie było tylko — obu opiekunów, panów Szumańczowskich. Umyślnie, w celu przewleczenia sprawy oddalili się z Krowinki, a Stanisław przesłał tylko list do Korytki następującej treści:

„Wielmożny Mci Panie Podczaszy Czerniechowski, wielce Mój Miłościwy Panie i Dobrodzieju!

Innotescentia Wnego Pana o kondescensyey krowinieckiey z Dekretu Grodu Lwowskiego dziś mię doszła, na którą pewniebym porzuciwszy y Seymik nasz jutrzeyszy zbiegał, gdybym sam sufficere mógł. Ale że Imci Pan Jakób brat móy spólnie do opieki tych sirot należy y przy nim wszystkie munimenta, regestra, a teraz Jaśnie Oświeconemu Imci Panu Krakowskiemu do Węgier pojechał po wina, uniżenie suplikuję Dobrodziejowi Memu: Racz tę kondescensyą choć do dwóch albo trzech niedziel prorogować dla odjazdu extra limites Rodzonego mego, który gdy kompertować papiry będzie y da calculum jako possessor fundamentalniey, że sprawę combinari będzie się mogła. Mnie zaś proszę nie imputare tergiversationem ani żadnego unikania od uspokojenia, bo go sam pragnę. Moie zatym usługi łasce Wnego Pana pilno rekommenduję iako zdawna Wnego Pana Dobrodzieja sługa, Stanisław Prus Szumańczowski. Die vigesima secunda novembris 1711 anno, z Podpieczar."

Ale tym razem chęci przewleczenia już tak długo wlokącej się sprawy nie odniosły pożądanego skutku; notaryusza nie przekonały powody nieobecności obu braci, nie ujęły gładkie słowa miecznika nurskiego. Pan podczaszy przystąpił zaraz do spisania inwentarza, przy czem okazało się, jaka była trzyletnia gospodarka opiekunów: piece porozwalane, kafle podobywane i potłuczone, sprzęty rolnicze połamane; zboża mało; na klawikordzie struny porwane — słowem zniszczenie ogólne.

Po skonstatowaniu stanu rzeczy wydał notaryusz wyrok, którym przyznał dwór i cały majątek krowiniecki Elżbiecie. Dla wielkości aktu spisano tylko punkta dekretu i wręczono je wdowie. Ale był-to niestety tylko wyrok papierowy; nad wykonaniem jego nikt nie czuwał. Stanu rzeczy nie zmienił on wcale.

I dalej jak dotąd rządzili w Krowince gorliwi opiekunowie, tylko że bardziej jeszcze dokuczali bratowej, tylko że coraz usilniej starali się ziemię po Stefanie nabyć na swoją własność. Po kilku latach dopięli celu. Elżbieta Szumańczowska żyła jeszcze lat parę, ale już dała za wygraną: schodzi nam zupełnie z oczu, ginie ostatnia przeszkoda na drodze samowoli Stanisława i Jakóba. Córki jej wyszły za dwóch braci Malawskich, ale ani całego posagu, ani własności swej nie mogły doprosić się u stryjów.

LUDWIK FINKEL.

(*Dokończenie nastąpi*).

brand za § 1-szym i pos. Russ przeciw paragrafowi. Obaj mówią od rzeczy, a obaj przeciw całej nowelli. Jeden czyni konserwatystów winnymi wszystkiego złego, co się stało od czasów Józefa II wskutek małodusznego oporu przeciw wszelakim reformom, w czem słuszności jest tyle, że opór przeciw reformom rzeczywiście sprowadził niesłychaną zagrzęzłość, ale niesłusznie pewnie pomawia mówca konserwatywne stronnictwo o ten wstręt do reform, chyba że miesza biurokracyę austryacką z stronnictwem konserwatywnem. Poseł Russ zaś produkował się znowu z swoją znajomością języka francuskiego i dziejów francuskich *en détail*.

Na tem przerwano obrady.

Odczytano jeszcze interpelacyą pos. Fürnkranza do rządu w sprawie wytępienia mszyc winnicznych (*phylloxera vastatrix*).

Koniec posiedzenia o godz. 3½. — Następne jutro o godzinie 10-tej.

Sprawy monarchii.

Podajemy w krótkiem streszczeniu mowę posła hr. **Belcredego**, jako sprawozdawcy komisyi, na zakończenie dyskusyi ogólnej nad nowelą do ustawy przemysłowej. Szanowny reprezentant stronnictwa wybitnie konserwatywnego tak mówił:

Prawdziwa to przyjemność widzieć, że w kwestyach, które tyczą się dobra pospolitego, a które dla wielu są kwestyami bytu, oba stronnictwa Izby zgodnie współdziałają. Oznakami tego są: gotowość lewicy do dyskusyi szczegółowej i wniosek jej w sprawach socyalno-politycznych. Wniosek ten jest wprawdzie zbyteczny, bo rzeczy, których się domaga, albo już są przedmiotem obrad w Izbie, lub w jej komisyi; albo, jak wiadomo, są przygotowywane w łonie rządu; ale można go pojmować przynajmniej jako wyraz gotowości lewicy do wspólnego z prawicą działania na polu reform socyalno-politycznych.

Mowca przechodzi do zbicia zarzutów poczynionych projektowi noweli. Co się tyczy obwinienia, jakoby w komisyi większość poprostu przegłosowywała była członków mniejszości, bezpodstawność jego wynika ztąd, że zawsze przestrzegano zupełnej swobody głosu. Poseł Sochor wystąpił przeciw projektowi, jako szermierz kapitalizmu i dopatrzył się w nieograniczonej wolności przemysłowej i współzawodnictwie jedynego sposobu ku podźwignieniu rzemiosł, choć to właśnie jest jedyny sposób ku wyciśnieniu biednych, jak cytryny. Mówił o średniowiecznej gospodarce żebraczej, zapomniawszy oczywiście o związku hanzeatyckim, o stanowisku mieszczan w wolnych miastach niemieckich, o potędze republik weneckiej i genueńskiej. Przestrzegał nas przed uganianiem się za popularnością. Na to odpowiadam, że, jeśli to jest uganianie się za popularnością, gdy się daje posłuch głosom wołającym o pomoc (*brawo! z prawicy*) i gdy podaje się rękę biednym, by ratować ich od upadku, chętnie godzę się na takie uganianie się za popularnością.

Mowca przeczy, co twierdził jeden z posłów lewicy, iżby w dyskusyi był ktoś użył wyrażenia że konkurencya jest szaleństwem. Tylko przeciw nieujętej w żadne karby konkurencyi zwracało się to wyrażenie, a że jest słuszne, wynika to ze skutków panowania ruchomego kapitału i nieograniczonej konkurencyi. Skutki te objawiają się zarówno w posiadłości ziemskiej, jak w przemyśle. W posiadłości ziemskiej skutek jest ten, że rodziny chłopskie muszą wynosić się z ojcowizny, że obumiera patryotyzm, przywiązanie do ziemi i siedziby ojczystej należą do rzędu pojęć bez treści a gospodarstwo staje się zdziczałem. W przemyśle skutek jest ten, że zmniejsza się możność i chęć zakupowania wyrobów przemysłowych, od czego zawisła przecież produkcya. Nie dziw więc że wskutek atomizowania społeczeństwa, będącego koniecznem następstwem takiego stanu rzeczy coraz więcej zaostrza się nienawiść między klasami społecznemi; bo ludzie, którzy są skazani na pewną egzystencyę w pewnej sferze, gdy niezawinionym losem wyparci są z swej posiadłości, nie mogą zrzekać się swej pozycyi z uczuciem zadowolenia. Liberalne państwo w samobójczem zaślepieniu wyparło czynniki, które do niezbędnej wobec takiego stanu rzeczy restauracyi socyalnej powinny się przyczyniać, tj. Kościół chrześciański i korporacye społeczne, z ich zakresu działalności. Państwu więc samemu przypadło do spełnienia to wielkie zadanie, a za pierwszy krok ku temu trzeba uważać nowellę niniejszą. Jest to pierwszy krok do zorganizowania roboty jakie było po wszystkie czasy, chociaż późniejsze przyczyny wewnętrzne i okoliczności zewnętrzne złożyły się na zburzenie tej organizacyi.

Mówca wskazuje cele i dążności projektu i zbija zarzuty czynione podziałowi procederów na 3 kategorye, dowodowi uzdolnienia i stowarzyszeniom przymusowym, poczem kończy: Trzy są warunki, które spełnić wypadnie, jeśli ustawa ta ma oddziałać zbawiennie. Pierwszym jest ustawiczna działalność stanu przemysłowego, aby rozwinąć przepisy ustawy na podstawie doświadczenia; drugim jest przejęcie się stowarzyszeń tym duchem, który dawne cechy uczynił potężnemi, tj. bojaźnią Bożą, braterskiem współdziałaniem, i troskliwą pieczą o honor stanu; trzeci warunek kulminuje w oparciu się na zwierzchności państwowej, która nie przeszkadza swobodnemu i żywotnemu rozwojowi w granicach ustaw. Jeśli się spełnią te trzy warunki, ustawa okaże się zbawienną w skutkach; jeśli nie, natenczas pozostanie zapisaną ćwiartką papieru. Mówca prosi przejść do dyskusyi szczegółowej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 grudnia.

Zabawa towarzyska w stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda," która odbędzie się w sobotę 16go b. m., uroświconą będzie deklamacyą p. Romana Żelazowskiego, art. dram., na który to wieczorek Zarząd stowarzyszenia o jak najliczniejszy udział pp. członków uprasza. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— Tomasz Rudnicki, dyrektor szkoły miejskiej na Kleparzu, zakończył dziś życie. Przesłano nam życiorys zmarłego, który zamieścimy jutro.

— Wypadek jen.-adjutanta ces. fmp. bar Mondla. Z Gödölö donoszą 8 b. m. Wczoraj w zamku cesarskim niezwykłe panowało zamieszanie, którego powód był następujący: Jen. adjutant cesarski fmp. bar. Mondel zrobił po południu wycieczkę powozem. Dawno minęła już chwila, w której miał wrócić, wreszcie zapadła już noc, a nie było go jeszcze. To dało powód do ogólnej obawy, że mu się jaki wypadek wydarzył. Szczególnie zaniepokoiło to przywykłego do najwyższej punktualności Cesarza, który rozkazał, aby kilkunastu ludzi z pochodniami i latarniami szukało opóźniającego się. Obawa nie była daremną, gdyż kiedy powóz, w którym siedział bar. Mondel, przejeżdżał przez most drewniany, spłoszyły się konie i powóz wraz z końmi wpadł do głębiego rowu. Szczęściem bar. Mondel odniósł tylko lekką kontuzyę. Powóz został zgruchotany i bar. Mondel musiał piechotą wrócić do zamku.

— **Niedyskretne fotografie.** Osobliwszy zwyczaj panuje teraz w Berlinie — powiada *Gazzetta d'Italia*. Fotografowie ustawiają swe przyrządy na ulicach najludniejszych i zdejmują wizerunki przechodniów, wcale się tego niedomyślających. Takie fotografie zamieszczają się potem w wystawkach sklepowych i sprzedają. Mówią, że w ten sposób wiele pań berlińskich poznało swoich mężów w towarzystwie niebardzo zgodnem z wiernością małżeńską. Ten osobliwy wynalazek fotograficzny prawdopodobnie spowoduje wiele procesów rozwodowych.

— **Członek rządu z 1848 r.**, Albert Martin, którego Louis Blanc w lutym 1848 wprowadził do rządu prowizorycznego pod nazwiskiem Albert, żyje dotąd. Były mechanik, jest obecnie urzędnikiem przy Towarzystwie gazowem. W dzień pełni on swe obowiązki, a wieczorem gra w domino w kawiarni na „Boulevard du Temple." Jakkolwiek opinie jego w ciągu lat i pod wpływem doświadczenia znacznie się zmieniły, pozostał zawsze w ścisłej przyjaźni z Ludwikiem Blanc i odwiedzał go regularnie w jego mieszkaniu przy ulicy „Rivoli."

— **Równość republikańska.** Prezydent Stanów Zjednoczonych, Arthur — pisze *Gazzetta d'Italia* — będąc w tych dniach w Nowym Jorku, swojem rodzinnem mieście, poszedł zapisać się jako wyborca w biurze swojej dzielnicy. Takiem biurem była dystrybucya tabaczna, gdyż zwykle wyborcy zapisywani bywają w takich sklepikach, gdzie na białej ławce siedzi kilku urzędników wyborczych z nogami założonemi na stół, na którym leży biblia, i paląc cygara, oczekuje wyborców. Gdy prezydent wszedł do sklepiku, panowie urzędnicy poznali go wprawdzie, ale żaden pozycyi nie zmienił, a naczelnik ich, trzymając wciąż nogi na stole i w ustach cygaro, podał prezydentowi biblię i wezwał go do złożenia przysięgi.

Repertuar teatralny.

W sobotę 16go: *Bąk za bąkiem* (Schwabenstreich), komedya w 4 aktach, z niemieck., Schönthana, przełożona przez Zajączkowskiego, po raz pierwszy.

W niedzielę 17go: *Uriel Akosta*, Gutzkowa.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— W piątek d. 15go grudnia: *Post.* Ś. Ireneusza m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Warunki konkursu zapowiedzianego na Wystawę szkiców są następujące:

1) Naszkicować projekt do karty tytułowej Albumu Zbiorowego mającego się wydać na zakupno „Gladyatora" Welońskiego.

2) Szkic ma być wykonany piórem na arkuszu 45 centymetrów wysokości, a 30 centymetrów szerokości.

3) Kompozytorowi pozostawiona jest wszelka swoboda we wprowadzaniu ozdób i figur allegorycznych, dających się z myślą przewodnią posągu nawiązać.

4) Szkice zaopatrzone godłem z dołączeniem koperty zapieczętowanej z nazwiskiem autora wewnątrz a odpowiednem godłem zewnątrz oznaczonej, winny być nadesłane przed zamknięciem wystawy, to jest najdalej do dnia 25 b. m. pod adresem: Wystawa szkiców w Hotelu Drezdeńskim w Krakowie.

5) Szkic uznany za najlepszy otrzyma nagrodę 50-ciu złr.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

„Paryż d. grudnia. Mam zaszczyt prosić szanowną redakcyę, aby była łaskawa umieścić w swoich kolumnach następujące uwagi, które mogą służyć za odpowiedź na artykuł umieszczony w *Czasie* ostaniemi dniami a odnoszący się do złożenia mandatu przez posła Fedorowicza.

Uważam sobie za obowiązek stanąć w obronie byłego kolegi i skarcić publicznie ze stanowiska prawa i jako poseł, sposób samowolny i zuchwały w który dziennik *Czas* śmiał potępić postępowanie posła, którego sądzić nie miał żadnego prawa.

Każde prawo gwarantowane przez konstytucyę powinno być szanowane przez wszystkich.

Rozumie się samo przez się, że jeżeli poseł Fedorowicz złożył mandat, to musiał mieć do tego ważne powody. Każden poseł mający prawo złożyć mandat, może to uczynić bez potrzeby tłumaczenia się nikomu.

Dziennik, który przekracza granice wolności prasowej, zasługuje na to, aby być suspendowanym. Opinia publiczna powinnaby przeciwko podobnym nadużyciom protestować, aby pojedyńcze osoby nie były zmuszone same sobie oddawać sprawiedliwość.

Proszę szanownych panów przyjąć wyrazy wysokiego poważania i szacunku.

Jan hr. Zamoyski, poseł do Rady państwa.

(Umieściliśmy pismo powyższe, chociaż nie zgadzamy się na wypowiedziane w niem zasadnicze zdania. Nietylko prawo, gwarantowane przez konstytucyę, ale i konstytucyą samą ma dziennikarstwo prawo krytykować. Konstytucya orzeka wolność prasową, a o przekroczeniach jej wyroki wydają sądy przysięgłych. Między karami zaś niema wcale suspensyi dziennika. Zresztą znajdujemy się w wyjątkowem położeniu. Nie mamy narodowego parlamentu, bo nie jesteśmy niezawisłym narodem. Nasza delegacya jest rodzajem ambasady, więc nasi posłowie nie mogą bywać na posiedzeniach, kiedy im się podoba i składać mandaty, kiedy im się podoba, bez potrzeby tłumaczenia się nikomu. Nawet w narodowych parlamentach posłowie chcąc złożyć mandat, odnoszą się pierwej do frakcyi swej i dopiero z jej przyzwoleniem składają mandaty. Tylko posłowie nienależący do żadnej frakcyi, nie potrzebują tego przyzwolenia. (*Przypisek Gaz. Narod*)."

W ostatnim zeszycie *Przeglądu Polskiego* znajdujemy następujący artykuł godny uwagi nie tylko z powodu podpisu, który się pod nim czyta, ale także dla tego, że podnosi i we właściwem świetle przedstawia godną ze wszechmiar poparcia sprawę dwóch cennych i użytecznych wydawnictw.

Chata i Nowiny.

Wydawane we Lwowie w drukarni Ludowej.

Na ubogiej niwie naszego piśmiennictwa ludowego do zasług policzyć można, jeżeli pismo czasowe dłuższy przeciąg lat istnieć potrafi. Zasługę taką mają pisemka, o których pomówić zamierzamy, pisemka, które rozpoczynają czternasty rok wydawnictwa, są wreszcie w Galicyi najdawniejszem i najtańszem wydawnictwem dla ludu.

Co tydzień na przemiany wychodzi numer *Chaty* lub *Nowin*; z końcem roku każde pisemko układa się w tom osobny, zaopatrzony spisem rzeczy. Do tych dwóch sporych tomów dodaje redakcya corocznie dziesięcioarkuszowy kalendarz bezpłatnie. Cały rok z przesyłką pocztową i kalendarzem, kosztuje 2 złr. 50 ct. Zdaje się, że tańszego pisma wydawać niepodobna.

Dwadzieścia sześć wydanych tomów, zawiera szeregi artykułów o najrozmaitszych przedmiotach, pisanych w sposób jasny i zrozumiały. Żywoty świętych, nauki moralne, wspomnienia historyczne, wiersze i powiastki, rady gospodarskie i lekarskie, pouczenia o rzeczach krajowych, o sprawach gminnych, wyjaśnienia ustaw ważniejszych, piękne przykłady, treściwe wiadomości ze świata itp.. Że te pisemka przynajmniej w części odpowiadają swemu zadaniu, świadczyć mogą dwie okoliczności: raz to, że bez wszelkich pomocy i subwencyj istnieją już lat 13, prenumerowane wyłącznie przez włościan i duchowieństwo; powtóre to, że każdy ważniejszy artykulik, mianowicie w sprawach bieżących, ogólnych, np. o nihilizmie, o socyalizmie lub o innych ważnych kwestyach społecznych, z reguły przedrukowywany bywa w poznańskich i szląskich pismach ludowych, i pojawia się niezawodnie nawet w polskiej amerykańskiej gazecie katolickiej.

Pisemka te wprowadziły u nas rzecz jeszcze jednę, rodzaj bezpośredniego stosunku czytelników z redakcyą. Każdy rocznik zawiera sporą ilość listów włościańskich z rozmaitych okolic kraju, ważnych już samem swojem istnieniem, a czasami wcale na uwagę zasługujących.

Sądzimy przeto, że wobec ogólnego dzisiaj prądu, uznającego wielką doniosłość oświaty ludowej, zwrócenie uwagi publicznej na te pisemka, gorące zachęcanie do ich upowszechnienia, jest rzeczą właściwą i wskazaną. Dotąd redakcya prowadzi wydawnictwo tylko z prawdziwą i dość ciężką dla siebie ofiarą, jedynie z poczucia, że praca ta jest potrzebną i pożyteczną. Jeżeli prywatne usiłowania początkowo dwóch, od lat kilku jednego człowieka, doprowadziły do wydania 26 tomów, w których nie znajdzie ani jednego słowa zgorszenia i zbałamucenia, z których natomiast tysiące umysłów zaczerpnęły pewną sumę wiedzy i nauki, to fakt taki mógłby, zdaje się, przemówić do ogółu i uzasadnić swe prawo do usilniejszego nieco poparcia.

Sposób nadzwyczaj łatwy i prosty. Niech te pisemka znajdą się w każdym nieco zamożniejszym domu, który na rzecz oświaty ludowej może rocznie poświęcić półtrzecia guldena, a znajdzie się w takim domu niezawodnie bodaj między służbą osoba, dla której te pisemka prawdziwy przyniosą pożytek. Sposób ten pozwalamy sobie szczerze i serdecznie zalecić polskim rodzinom, jako jeden z cichych i skromnych, ale rzeczywistych i praktycznych kroków na tej bardzo dziś głośnej i popularnej drodze oświaty ludowej.

St. Tarnowski.

Polska operetka w Wiedniu. Nowa operetka Millökera (libretto F. Zella i J. Genée) *Der Bettelstudent*, grana od kilku dni z wielkiem powodzeniem w *Theater an der Wien*, ściąga nieustannie wielką ilość słuchaczy, zapełniającą zawsze szczelnie całe audytoryum. Rzecz dzieje się w Krakowie za czasów Augusta II; w drugim akcie na dekoracyi błyszczą Sukiennice, odtworzone wiernie co prawda — już po restauracyi p. Prylińskiego. Gubernator Krakowa, pułkownik Ollendorf, Sas, zakochany w pięknej hrabiance Nowalskiej, zapomina się tak dalece, że na balu składa na jej śnieżnem ramieniu całusa, za co z drobnych rączek otrzymuje potężny policzek. Pragnąc się zemścić, wypuszcza z więzienia dwóch studentów: Szymona Rymanowicza i Jana Janickiego; Rymanowicz biedny student *der Jagiellonischen Uniwersität*, żyjący z łaski, przyjmuje na siebie rolę Krezusa polskiego, księcia Władysława Bibickiego, który świeżo z olbrzymiemi skarbami powrócił z Brazylii; przyjaciel jego Jan Janicki, więzień polityczny, partyzant Leszczyńskiego, odgrywa rolę sekretarza w służbie tego Krezusa. Fałszywy Krezus, zaopatrzony obficie w pieniądze Ollendorfa, podbija serce ubogiej hrabianki. Zbliża się dzień wesela, gubernator zaciera ręce, że dopiął celu, że dumna hrabianka rozmarzona o bogactwach, które ją czekają, ujrzy się żoną Bettelstudenta bez grosza i imienia. Rymanowicz tymczasem, zakochany na prawdę w Laurze Nowalskiej, chce jej odkryć przed ślubem fatalną tajemnicę, ale Ollendorfowi udaje się intryga, a list Rymanowicza nie dochodzi na czas narzeczonej. Następuje straszna scena, gdy po odbytych zaślubinach zjawia się chór aresztantów, witających w mniemanym Krezusie swego kolegę.

Tymczasem Janicki, który rzeczywiście jest bogatym hrabią Opalińskim, a tylko dla celów politycznych ukrywał się pod zmyślonem nazwiskiem, zakochał się gorąco w młodszej hrabiance Nowalskiej, Bronisławie. Ollendorff otrzymuje depeszę z dworu warszawskiego z wiadomością, że ów Janicki-Opaliński ukrywa w Krakowie u księcia Adama Kazimierza (Czartoryskiego), który przygotowuje wybuch powstania na korzyść Leszczyńskiego. Nacierają na niego, żeby wydał niebezpiecznego rebellanta za znaczną nagrodę pieniężną; spiskowiec naprędce obmyśla nową intrygę i zwodzi Olendorffa, że to właśnie ten upokorzony Bettelstudent jest owym księciem Adamem Kazimierzem. Hrabina Nowalska godzi się z książęcym zięciem, Laura — rozumie się — rozkochana, nie zważa na to, czy jej luby jest księciem, czyli też Bettelstudentem. Cóż kiedy pseudo-książę, jako zbrodniarz polityczny, ma wprost od ołtarza iść — na rusztowanie. Wtem, w ostatniej scenie wybucha przygotowane powstanie przeciw Sasom, prawdziwy książę Adam Kazimierz zwycięża i wynosi szczęśliwego Bettelstudenta w nagrodę za jego poświęcenie do wysokich dostojeństw. W finale zatem łączą się dwie szczęśliwe pary, bo i Janicki-Opaliński zdobywa serce Bronisławy Nowalskiej.

Cały tekst libretta sympatyczny jest dla Polaków, Sasi zaś odgrywają rolę komicznych figur, mianowicie gubernator Ollendorff, którego znakomicie gra Schweighofer. I Polakom dostają się pociski lekkiej ironii; zwłaszcza lekkomyślność polska i życie nad stan, uosobione w karykaturalnej postaci hrabiny Nowalskiej, stają się przedmiotem wielu komicznych scen. Hrabina głodzi się z córkami w domu, na zewnątrz zaś rozwija całą pompę „polskiej magnatki." Wystawa świetna, jakkolwiek w kostiumach mało wierności; raczej to są ubiory z węgierska tureckie, aniżeli polskie. Muzyka przyjemna, gdzieniegdzie przypominająca polskie motywa, podoba się ogólnie. Wogóle Wiedeńczycy z wielkiem upodobaniem spieszą na tę sztukę, a śpiew pseudo-księcia Bibickiego, wielki dytyramb na cześć piękności i cnót polskich niewiast, wywalcza sobie na każdem przedstawieniu grzmot oklasków. Prasa wiedeńska wyraża się także z uznaniem o nowej operetce, jakkolwiek niektóre z dzienników żżymają się na sympatyczny dla Polaków ton libretta, a jeden z nich zaleca nawet podkreślić pierwsze przedstawienie *Bettelstudenta* czerwonym ołówkiem w *Krakowskim Kalendarzu* i zapisuje je z przekąsem, jako nowy tryumf pana Dunajewskiego.

Czytamy w *Echu*:

„Obraz Matejki „Rzeczpospolita babińska" nabyty został z wystawy Krywulta przez Maryę hrabinę Zamoyską." Powinszować można serdecznie tego nabytku, oraz cieszyć się, że to arcydzieło nietylko pozostało w Polsce, ale w godne dostało się ręce.

Donoszą nam z Warszawy:

„W tym tygodniu przedstawioną będzie na scenie teatru „Rozmaitości" najnowsza sztuka Edwarda Lubowskiego p. t. *Jacuś*. Przedstawienie to żywo zainteresuje miłośników sztuki dramatycznej, zwłaszcza, że komedye Lubowskiego cieszą się u nas stałem i wielkiem powodzeniem. Najnowszą komedyę utalentowanego pisarza poprzedza dobra opinia, tak ze strony artystów, którzy biorą w niej udział, jak i tych, którzy mieli sposobność poznać ten utwór. Największą zaletą komedyi Lubowskiego ma być świetny humor i werwa, co przy znanej u tego pisarza wybornej obserwacyi życiowej, zapowiada, że *Jacuś* stanie się niezawodnie ulubieńcem publiczności warszawskiej. Tytułową rolę grać będzie p. Edw. Wolski, a znany i wam talent tego sympatycznego artysty najzupełniej odpowiada kreacyi Lubowskiego. Będzie-to więc niezawodnie jedna z celniejszych ról, w której go pewno i na scenie krakowskiej zobaczycie. Inne role objęli: Rapacki, Ostrowski, Prażmowski; panie Lüde, Csaki itd."

Odczyt w Wiedniu p. Napoleona Żaby. Znany polski podróżnik — pisze *Fremdenblatt* — p. Żaba, który ocean Atlantycki 8 razy, a ocean Spokojny 5 razy przepłynął, i badania swe posunął do najniedostępniejszych krańców południowej Australii, będzie miał w d. 15 b. m. (jutro) o godzinie 7ej w sali Towarzystwa Architektów odczyt o swych podróżach, przyczem okazywać będzie nagromadzone w tych podróżach rzadkie przedmioty. Ponieważ czysty dochód z odczytu przeznaczony jest na rzecz trzech istniejących w Wiedniu Towarzystw: „Przytuliska," „Ogniska" i „Zgody," podjęło się kilka dam z arystokracyi polskiej sprzedaży biletów. Ministrowie Dr Dunajewski i bar. Ziemiałkowski, oraz prezes Izby deputowanych i wielu znakomitszych członków klubu polskiego, przyrzekli swą obecność na odczycie.

Fédora, najnowsza komedya Sardou, o której olbrzymiem powodzeniu donieśliśmy wczoraj, została nabytą przez dyrekcyę teatru „Burgu." Rolę tytułową odegra pani Wolter, a główną rolę męską p. Sonnenthal.

Wiener Abd.-Post donosi, że w styczniu towarzystwo dramatyczne p. Coquelin da szereg przedstawień w cesarskiej operze. Rokowania w tym względzie toczą się obecnie.

Kardynał Haynald napisał monumentalne dzieło „O szkołach katolickich na Węgrzech," które w tych dniach opuści prasę. Dzieło dostojnego księcia kościoła zawiera kompletny zbiór różnych dokumentów i listów fundacyjnych, które stanowią prawną podstawę każdej katolickiej szkoły na Węgrzech.

Nr. 49 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Finger: Przyczynek do rozpoznawania gruźlicy prosowatej; Jaworski: Badania doświadczalne nad zachowaniem się soli leczniczych w żołądku ludzkim (c. d.); Oceny i sprawozdania; Wyciągi; Wiadomości pomniejsze; Posiedzenie Tow. lek. krak.; Posiedzenie Komisyi balneolog. Tow. lek. krak.; Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik Mickiewicza nadesłali alumni seminaryum łacińskiego we Lwowie 5 złr.

Sprawy sądowe.

Morderstwo skrytobójcze.

(Ciąg dalszy).

Rzeszów 13 grudnia rano.

Przysięgły Marcin Patryn został wskutek słabości uwolniony, a w miejsce jego wstąpił zastępca Bieniasz.

Komendant posterunku żandarmeryi, Stanisław Kościński, dodatkowo zgłasza się, albowiem, jak twierdzi, przypomniał sobie niektóre okoliczności, mianowicie przypomina sobie najdokładniej, że piwnica była świeżo rydlem skrobana, gdyż gdyby była dawniej skrobana, byłaby więcej zeschłą, kolor byłby inny tejże i ślady od rydla byłyby zadeptane, gdyby tam ktoś chodził; dalej zeznaje, że rowku w piwnicy żadnego nie było. W końcu dodaje, że kiedy raz przedsiębrał rewizyę u Ritterów, kiedy rodzice byli już aresztowani, Beila Neumann bardzo była zmieszaną, a w głosie jej okazywało się, jakby prosiła czegoś. Dalej Ritter mówił, że czyścili piwnicę, by mleko ustawić, podczas gdy żona Gitla mówiła, że mleko stało w szafie.

Radca Schmidt: Kiedyś Pan powziął przekonanie, że piwnica była świeżo skrobana i dlaczego?

Świadek: Natychmiast przy rewizyi, bo i ziemi kolor był inny i śladów stóp ludzkich nie było, a piwnicę z światłem oglądałem, dlatego wszystko mogłem zauważyć. Dodaje, że cała część lewa piwnicy była wyskrobana, i dla ścieku wody nie mogła być skrobana, bo podłoga była równa. Później przy komisyi w lewej piwnicy wybrano ziemię na wielkość rydla, czy przypadkowo nie nasypano ziemi celem ukrycia śladów krwi.

Obrońca Pogonowski: Jak była wysoka piwnica?

Świadek: Mógłem wygodnie stać w kapeluszu.

Dr Barzycki: Jaka ziemia była?

Świadek: Z wierzchu glinka, głębiej zaś twardy nasyp.

Na wniosek Prokuratoryi i obrońcy Pogonowskiego dnia 12 b. m. postawiony, zapadła uchwała, aby wezwać świadków do rozprawy, mianowicie: Sędziego Radwańskiego, pisarza Mazarakiego, Czekajowskiego, Hmatowicza, Józefa Pyterę, Piotra Pyterę, Meidla, Mendla Felbera i Beina.

Obrońca Fechtdegen stawia wniosek wezwania Dawida Czana na okoliczność, że Marceli Stochliński wyszedł w nocy 27 listopada r. z. na jarmark, nocował we wsi Czarnoksięgach i 28 t. m. był na jarmarku w Rymanowie.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi i zastrzega sobie zażalenie wskutek uchwały przychylnej wnioskowi p. obrońcy Pogonowskiego.

Trybunał nie przychylił się do wniosku obr. Fechtdegena, gdyż na tę okoliczność już 3 świadków wezwanych zostało.

Obrońca Fechtdegen zastrzega sobie zażalenie nieważności.

Świadek Franciszka Tarnawska, zwana Balasionka: Franciszkę Muich znałam i widywałam ją często w jesieni 1881 r., jak zarabiała i miądliła u Mośka, nie wiem jednak, czy tam nocowała — o stosunkach jej nic nie wiem. Mieszkając niedaleko Ritterów, składałam w piwnicy Ritterów ziemniaki i w ten rok miałam tam do 2 korcy; składałam takowe w piwnicy od strony prawej. Ziemniaków dużo było u Rittera w piwnicy i tak po prawej były na sadzenie, a po lewej na jedzenie. W czasie, kiedy już trupa znaleźli, miałam najwięcej miarkę ziemniaków Do piwnicy chodziłam ot tak raz na tydzień, lecz kiedy ostatnim razem byłam, nie wiem, to tylko wiem, że jak ostatni raz byłam, po lewej stronie w piwnicy było dużo próżnego miejsca, a było to jeszcze przed znalezieniem trupa. Do piwnicy chodziłam we dnie i to sama prawie zawsze, wstępu mi nie wzbraniali. Ja jednak w tej piwnicy żadnych porządków nie robiłam, tylko raz od swych ziemniaków, tj. po prawej stronie, zmiotłam śmiecie i wyniosłam rydlem na dwór, było to na krótki czas przed znalezieniem trupa. W piwnicy przedtem rydla nie widziałam, ani nie widziałam porządku zrobionego. W piwnicy byłam podczas komisyi i wtedy to widziałam w piwnicy, gdzie było próżno, nasutą glinę, i ta glina była wyrównana. Nie wiem jednak, kiedy tę piwnicę wyrównano i nie wiem czem. Ziemniaki składałam przez 3 lata w piwnicy Ritterów, lecz nie pamiętam i nie widziałam nigdy, by takie porządki tam robiono. Okienko prowadzi do lewej piwnicy, lecz nigdy nie widziałam, by przez nie ziemia cisnęła się do piwnicy. Słyszałam także od mej bratowej, że Ritter ją zaczepiał i na złe rzeczy namawiał. Raz nawet zaszłam niespodzianie do bratowej i wtedy ta mówiła mi, że Ritter miał być u niej i napastował ją. Ritterowie trzymali mleko w piwnicy tylko podczas największych upałów.

Radca Hanasiewicz: Ile było ziemniaków w lewej piwnicy i ile miejsca było w czasie, kiedy Ritterowie ziemniaki schowali?

Świadek: Można było przejść ścieżką koło ziemniaków, dużo jednak miejsca nie było.

P. Hanasiewicz. Czy okienkiem woda szła, czy było mokro?

Świad. Nie.

P. Han. Czy glina nasuta była naprost pod okienkiem?

Świad. Z boku leżała, a nie na wprost.

P. Han. Ile tej gliny nasutej było?

Świad. Nie uniosłabym jej.

Radca Mossor: Czy był rowek w piwnicy i czy woda była?

Świad. Jest wprawdzie woda, ale wtedy tylko, kiedy na wiosnę śniegi duże topniały, lecz wtedy rowków nie robili, bo było sucho.

Obrońca Dr Fechtdegen: Czy płaciłaś za przechowek ziemniaków?

Świad. Nie.

Obrońca: Kiedy wybrano ziemniaki?

Świad. Na godne święta były już wybrane.

Obr. Widzieliście zmiany w piwnicy po 27 listopada i czy moglibyście np. krew, szmaty itp. widzieć?

Świad. Nie widziałam ani zmian, ani nic.

Przysięgły p. Rylski: Czy była murowana piwnica i czy był próg?

Świad. Murowana, a progu nie było.

Obrońca Pogonowski: W jakim stopniu ziemniaki ubywały?

Świad. Nie wiem, dość, że koło godnych świąt było już mało i wtenczas więcej ludzi mogło się zmieścić; gdy zaś była pełną, to zaledwie dwóch mogło koło ziemniaków przejść.

Podsądni nie mają nic do powiedzenia na te zeznania.

Świadek Franciszek Szurlej, zaprzysiężony; obecnie od 2 lutego b. r. służy u Mośka: Gdym przyszedł, zaraz z początku kazali mi rydel z nawozu otrzeć i nie wiem teraz, do czego mi kazali czyścić, czy dla kowala, czy do roboty. Nie zauważyłem nic na rydlu, bom nie patrzył. Do piwnicy nigdy nie chodziłem, bo mnie nie posyłali, chodziła tylko sama rodzina Ritterów.

Przewodniczący przedstawia świadkowi zeznania w śledztwie złożone, gdzie zeznał, że mu Ritterowie nie dali chodzić do piwnicy; poczem świadek mówi, że wyraźnie nie mówili mi: nie chodź, tylko nigdy mnie nie posyłali, ja zaś nie narzucałem się, dlatego nie chodziłem.

Gitla Ritter tłómaczy, że nie posyłałam Szurleja do piwnicy, bom się bała, by mi ziemniaków nie wziął; jak ja szłam do piwnicy, to go wołałam, ale za próg wynosiłam mu i tam podawałam. Wreszcie sama mówię, że nie pozwalałam mu chodzić do piwnicy. Gitla nie umie wytłomaczyć tego, dlaczego wynosiła aż za próg Szurlejowi ziemniaki i nie puszczała go do piwnicy, pomimo, iż z nim szła, więc nie potrzebowała się obawiać, że jej ukradnie ziemniaki.

Świadek Zofia Szaro: U Mośka służyłam na czas zapustów przez jeden miesiąc, około 24 stycznia b. r., do piwnicy jednak nigdy nie chodziłam, pod tym niby protekstem, że są tam i ludzkie ziemniaki, więc nie wiedziałabym, które brać. Szurlej, parobek, również nie chodził, bo mu nie kazali. Kilka razy chciałam iść nawet, ale nie wolno mi było. Do innych części domu, jak góry, komory, z początku z powodu nieświadomości lokalu nie chodziłam, lecz później na strych i do

komory z gospodynią chodziłam. Lecz w piwnicy nigdy nawet z gospodynią nie byłam, raz tylko zawołała mię gospodyni do piwnicy, lecz mię nie wpuściła do niej, tylko w przedsionku mnie zostawiła.

Świadek Jan Szopa: W styczniu b. r. przybył Riiter do mnie bardzo smutny, mówiąc, że chory, że pieniędzy na wyprawę i posag niema, jałówka i koń mu odszedł. Drugą razą póżniej przybył znowu Ritter i mówił do mej żony: „powiedzcie ojcu, niech mi hańby nie robi,“ t. j., żeby wójt nie mówił o tem, że Franciszka Mnich była poważną, i że między Ritterami zginęła — nawet Ritter dodał: może wójt myśli, że to ja wszystkiemu winien, — kto mi to udowodni. Nadto dodał, że jeżeli będzie miał kłopot o Mnichównę, to tylko przez żonę, bo dziadom jeść dawała — i mówił, że się brzydził Mnichówną, bo była kaleka. W końcu dodaje, że gdy siał konicz Ritterowi w polu, przyszedł on do mnie i pytał się, czy ja kiedy nie słyszałem, by żyd wchodził w stosunki z kobietą nieżydówką — i ja mu opowiadał, żem słyszał o dwóch faktach: raz, że żyd miał stosunki z kobietą i gdy czas na nią nadszedł, ten ją zabił, a drugi raz, że podobnie inny żyd za to samo spalił ją wraz z swem bydłem w stajni, zamknąwszy ją tam w nocy. Gdy razu pewnego przybył Felber do mnie i ja mówiłem mu, żeby powiedział Ritterowi, by mi 5 zlr. oddał, że jakieś pogłoski chodzą, więc kto wie, co się z Ritterem stanie. Felber powiedział mi: no to najdalej na zielone święta wrócą — i na to, gdy ja nie chciałem mu wierzyć, chciał ze mną zakład o 50 cnt. zrobić. O zaginięciu Franciszki Mnich dowiedziałem się od Beili Neumann, może w tydzień lub w dwa tygodnie po dniu zginięcia jej, a mianowicie w ten sposób, że przyszła do mnie i opowiadała: wiecie co, Franciszka Mnich zginęła, miała być u Stochlińskiego, tam wzięła płachtę, poszła w krzaki i z nich nie wróciła już.

Adjunkt Kawski: Czy nie słyszeliście o stosunkach Franciszki Mnich z jakim mężczyzną?

Świadek: Nie.

Świadek Aron Kanner, szkolnik, zeznaje pod przysięgą: Wedle przepisów talmudu, jak umrze kobieta ciężarna, to u izraelitów jest zwyczaj, że jeżeli jest w 9-tym miesiącu, to dziecko się nie chowa, tylko trupa się kąpie w ciepłej wodzie, aby się urodzić mogło. Do tej czynności może być przeznaczona albo akuszerka, albo doktór, albo cyrulik. Dziewczynie zaś leżącej w stanie poważnym, a jeżeli umrze, obcina się włosy; co się z włosami robi, nie wiem.

Tu przewodniczący odczytuje zeznania świadka w śledztwie, według których oświadczył, że gdy kobieta poważna umrze, to rozcina się jej części rodne, żeby się przekonać, czy dziecko żywe. Świadek opowiada, że nie wie dobrze, bo nie jest jeszcze tak biegłym w talmudzie i udaje wogóle grubą nieświadomość. Dalej zeznaje, że płód wyjęty z łona matki, chowa się na cmentarzu.

Prokurator. Czy znałeś pan rabina Salomona Spirę?

Świadek: Nie!

Prokurator: Czyż słyszałeś pan, że on wydał nakaz, by z kobiet ciężarnych wyjmować płód i osobno chować?

Świadek: Nie.

Dr Fechtdegen: Czy wedle talmudu wolno trupa kaleczyć?

Świadek: Nie wiem — i tutaj powtarza w ogóle, że nie jest biegłym w talmudzie, dlatego kwestyj religijnych nie może rozwiązywać.

Świadek Jakób Schütz, cyrulik: Według naszych przepisów kobietę ciężarną w 7, 8 i 9-ym miesiącu kąpie się i modli się, by dziecko wyszło — a gdy nie wyjdzie, to się wyciąga rękami, i takie dziecko, jeżeli jest nieżywe, na ręce matce się kładzie i chowa się do grobu razem. Dziewczynę ciężarną gdy umrze z włosami się chowa, niewolno jej bowiem po śmierci obcinać włosów, obcina się jej za życia, jeżeli się przekonać można, że jest ciężarną.

Tu przedstawiono Kannerowi różnicę zeznań co do włosów, na co oświadcza ten, że obstaje przy swojem.

Jakób Schütz zeznaje, że wszystko jedno, w którym miesiącu jest ciężarną, zawsze się wyjmuje dziecko; o tem także uczył mię rabin Salomon Spira i tak jest praktykowane.

Radca Mossor: Kto może te operacye robić?

Świadek: Każdy, nawet mężczyzna, tylko husyt nie pójdzie.

Adj. Kawski: Czy u husytów może są jakie przepisy, że te operacye tylko kobieta robić może, lub tylko cyrulik, lub tylko doktor, jak Kanner mówi.

Świadek: Nie ma żadnych.

Adj. Kawski: Kto włosy obcina kobietom?

Świadek: Kobiety. Wiadomości te wszystkie wiem z praktyki i doświadczenia.

Radca Hanasiewicz: Wszak Salomon Spira uczył Pana?

Świadek: Uczył mię kwadrans. (Śmiech na sali).

Obrońca Pogonowski: Czy przy kobietach nie izraelitkach a ciężarnych od izraelity — mają te przepisy zastosowanie?

Świadek: Względem takich kobiet nie mamy obowiązku.

Obrońca Koppel: Czy Salomon Spira uczył pana o tem?

Świadek: Nie. (Śmiech na sali).

Radca Hanasiewicz: Czy Ritter jest husytą?

Świadek: Nie.

Dnia 13-go grudnicpopołudniu.

Przewodniczący stwierdza, że obr. Dr Fechtdegen nie przybył jeszcze — jednak za zgodą współobrońcy Pogonowskiego i obwinionych Ritterów, rozpoczęto dalej rozprawę.

Prokurator czyni wniosek, że ponieważ świadek Jakób Schütz zeznał, iż husytom nie wolno płodu wybierać z łona matki, a według jego zeznania Ritter nie jest husyt, przeto proszę wezwać rabina z Rzeszowa lub inną powagę izraelicką, by stwierdziła czy Ritter jest husyt lub nie.

Zapytany Ritter oświadcza, że nie jest husytem, że należy do wolnych żydów.

Tu odczytano następującą opinię rabinatu wiedeńskiego:

Do Świetnego Sądu powiatowego w Strzyżowie!

Odnośnie do szanownej odezwy z dnia 4 kwietnia b. r. L. 845, podpisany rabinat ma zaszczyt odpowiedzieć:

Ad 1. W razie śmierci ciężarnej kobiety było (podług Talmudu ustęp Erubin str. 7 a) zwyczajem, że płód wyjmowano z łona zmarłej matki nawet w sposób gwałtowny w przypuszczeniu, że płód ten jeszcze żyje, i da się uratować. Później jednak porzucono ten zwyczaj z obawy, że matka mogła być w letargu (Orach Chaim Hilchot Sabbat ust. 330 § 5). Jeźli jednak co do śmierci płodu nie zachodziła żadna wątpliwość, zakazanem było surowo wszelkie gwałtowne wyjmowanie tegoż.

W późniejszem piśmie p. t.: „Opis Maabar Jabboka podług zwyczaju gminy wrocławskiej“ (Kizzur Maabar Jabbok Minhag, Bresslau, Dyhrenfürt 1801 str. 36 a.) istnieje wzmianka, że w r. 1791 wyjęła akuszerka bez żadnych trudności nieżywy płód z łona ciężarnej umarłej kobiety. Ówczesny rabin wrocławski Jesajas Berlin (Pick) rozkazał w porozumieniu się z innymi członkami swego rabinatu ustęp ten przepisać i dodać do niego uwagę: „To ma być naszym zwyczajem.“ Zwyczaju tego rozkazał trzymać się w razie śmierci ciężarnej kobiety, zakazując jednak wyjmować płód gwałtownie. Gdyby gwałtowne wyjęcie miało być niezbędnem, w takim razie płód może pozostać w łonie matki i z matką razem może być pochowany. (S. Landshut Seder Bikkur Cholim Berlin 1867 str. XIV). Z tego można wnosić, że we Wrocławiu i Królestwie Polskiem, — ponieważ żydowska gmina w Wrocławiu przyjęła obrządek polski, — powyższy zwyczaj był praktykowanym w zeszłym wieku.

Co się tyczy miejsca pochowania płodu, nie ulega wątpliwości, że płód ma być pochowany w grobie matki.

Ad 2. Wogóle zakazanem jest (podług Choschen Hamischpat 235 § 13) wszelkie oszpecenie i kaleczenie trupów, a więc nie należałoby także odcinać trupom włosów; tem bardziej, że z włosów zmarłej kobiety nie wolno (podług Jore Deah ust. 349 § 2) żadnego zrobić użytku. Istnieje jednak tradycya, że w czasach Talmudu rozpuszczano włosy zmarłej narzeczonej. (Ust. Smachot cap. 8, porównaj Landshut a. a. o. str. XXXIX.)

Ad 3. Samo obcowanie fizyczne bez względu na to, czy był stąd jaki skutek, czy nie, nie rodzi żadnego stosunku między mężczyzną religii żydowskiej a kobietą, która mu się oddała, jeźli nie było poprzód żadnych przyrzeczeń. Kobieta taka nie może też z samego obcowania żadnych rościć sobie praw, bez względu na swe wyznanie religijne. (Eben Haeser 177 § 5).

Ad 4. Dziecko nieślubne spłodzone przez żyda z kobietą innego wyznania, idzie (podług Eben Haeser rozdział VIII § 5) za wyznaniem swej matki.

Ad 5. Wobec znaczenia, jakie podług przepisów Talmudu przywięzywać należy w razie zawierania związków małżeńskich do nieskazitelności rodziny, i na co też główną zwraca się uwagę, może niemoralne postępowanie ojca narzeczonej, a zwłaszcza obcowanie tegoż poza małżeństwem, szkodzić opinii córki tj. narzeczonej, a więc może upoważnić narzeczonkgo do zerwania przyrzeczenia zawarcia związków małżeńskich, przypuszczając, że narzeczony dowiedział się o tem dopiero po zaręczynach. (Node Bijchuda Część I, Jore Deach ustęp 79).

Wiedeń 1 maja 1882.

W zastępstwie rabinatu
Rabb Jacob Fleissig
assesor rabinatu.

Obrońca Pogonowski na wniosek Prokuratora oświadcza, że w obec odezwy rabinatu, Ritter, który miał być powodem ciężarności, nie miał żadnych obowiązków względem matki ani dziecka, dlatego sprzeciwia się wnioskowi prokuratora.

Świadek: Maciej Pyza: Franciszkę Mnich znałem i przypominam sobie, że w pierwszej niedzieli adwentu miała przyjść do Stochlińskich, ztamtąd miała iść do Mośków i już nie wróciła. Słyszałem o tem w domu Zofii Stochlińskiej. Przy pierwszej rewizyi żandarmów u Mośka i Marcelego Stochlińskiego byłem i gdy żandarm w domu Stochlińskiego, do sieni wyszedł, ja zostałem sam z Stochlińskim wtedy tenże do mnie mówił: „Oj Boże i mnie niewinnie będą z tymi żydami żandarmi męczyć“ t. j. po sądach wodzić.

Stochliński zapytany mówi, że dlatego mówił tak, bo myślał, że jako sąsiad będzie także podejrzany.

Radca Hanasiewicz: Dlaczegóż obawiałeś się, że cię będą podejrzywali, przecież ciebie nikt z początku nie podejrzywał, wszak byłeś słuchany z początku jako świadek?

Stochliński nic nie odpowiada.

Prokurator do Pyzy: W śledztwie zeznałeś, że Stochliński powiedział, że „kiedy żydów wzięli to i mnie będą męczyć „a dzisiaj inaczej w ten sposób: „oj Boże i mnie niewinnie będą z tymi żydami żandarmi męczyć“.

Pyza: Bom wtedy sobie zapomniał.

Radca Schmidt do Stochlińskiego: Byłeś dwa razy w śledztwie słuchany, uczyniłeś tam zeznania, przyznałeś się do czynu, powołałeś jeszcze inne osoby, podałeś dokładnie sposób dokonania, teraz wypierasz się czynu i mówisz, że nie pamiętasz coś zeznał i zeznawałeś li tylko pod kijem będąc bity, wyjaśnij więc kiedy się to działo i jak.

Stochliński: W pierwszy dzień aresztowania przywieźli mię żandarmi do gminnego aresztu, wieczór zaś wzięli mię do kasarni. Wtedy tam w drugiej izbie skuli mi nogi i ja tak stałem. Kiedy wieczór spokój zapanował przyszli żandarmi, napiwszy się herbaty skuli mi w tył ręce, położyli mię gębą na podłodze i nogą kolanami w krzyże naciśli.

Radca Schmidt: Czy gadali co wtedy żandarmi do ciebie?

Stochliński: Mówili: jak nie będziesz mówił to będziemy cię bili. Dalej odpowiada obwiniony: Wtedy żandarm jeden miał porządny kij, podobny do bijaka i bito mię, a drugi kolanami trzymał cisnąc mię do podłogi; wtedy nie mogąc bólu zcierpieć prosiłem ich, aby mię popuścili i wtedy rzeczywiście mnie popuścili, a żandarm, który mię bił wyszedł. Drugi co mnie kolanami cisnął dopytywał się, tedy ja nie wiem dziś com gadał, tylko to co oni natrącili powtarzałem. Wieczór zaprowadzili mię do kancelaryi sędziego i tam zostawili. Żandarmów tam nie było, nie pamiętam jednak com tam zeznawał, bo sędzia natarczywie się pytał. Na drugi dzień wzięli mię żandarmi do Lutczy i tam u Łukaszka mnie zostawili, tam pytali się ludzie nie wiem którzy, tak samo księża, lecz i tam byłem zamieszany i nie wem com gadał.

Rad. Hanasiewicz; Od żandarmeryi tam byli?

Stochliński: Jeden był z daleka przy mnie na warcie. Ztamtąd wzięli mię do karczmy a z niej do Strzyżowa do swej kasarni. Tam przebyłem noc całą, a rano zaprowadzono mię do sądu.

Rad. Hanasiewicz: A tu przecież sędzia cię nie bił ani ci nie groził?

Stochliński: Wprawdzie nie bił mię ani mi nie groził, ale słowami mię złudził i natarczywie się pytał.

Staje świadek: Władysław Maj, komendant posterunku żandarmów.

Obrońca Fechtegen stawia wniosek, by od świadka tego przysięgi nie odbierać w myśl § 171 bo Stochliński tłomaczył się, że zeznania jego przed nim zostały wymuszone biciem, że tenże nadużył swojej władzy.

Prokurator sprzeciwia się.

Zapadła uchwała odebrać przysięgę od tego świadka.

Poczem świadek zeznaje: Dnia 6 marca znaleziony został trup. Następnego dnia byłem przy obdukcyi; trup był obrócony do góry plecami, po przewróceniu go twarzą do góry spostrzeżono, że trup miał gardło poderznięte, włosy wyrwane i brzuch rozerznięty. Po sekcyi dalej nic nie śledziłem, tylko komisyi sądowej i posterunkowi żandarmeryi w Niebylcu pozostawiłem rzecz do śledzenia. Dopiero z polecenia komendanta dnia 21 marca udałem się na śledztwo, i dnia tego dowiedziałem się z opinii ludu, że Franciszka Mnichówna między Ritterami zginęła. Zbadałem później stosunki i położenie domów: domyśliwałem się, że Stochliński musi wiedzieć, zwłaszcza, że z Ritterami handlował, że Ritter od niego wyzyskał grunt i wogóle w przyjaźni są. Dalej naprowadzało mię na to i to, że Stochlińki ciągle u Ritterów przesiadywał, że posterunek Niebytecki zwrócił uwagę na piwnicę, że z piwnicy droga prowadzi do paryi, którą wygodnie trupa można było wynieść. Dnia 23 marca przyszedłem do domu Stochlińskiego, ten zobaczywszy mnie, zmienił się okropnie, nawet nierozumiał mych pytań. Dopiero po chwili odpowiedział mi, że dnia 27 listopadada r. z. przyszedł do domu z kościoła i położył się spać, dlatego nic nie wie, co mi też obecna żona jego potwierdziła; ale wziąwszy żonę jego na bok, zapytałem go powtórnie a on rzekł, że gdy przyszedł z kościoła dnia 27 listopada zobaczywszy, iż żony niema w domu poszedł, do Ritterów, spytać się czy nie pójdzie na jarmark. Potem żonę zapytałem o to, czy był u Ritterów, a ta oświadczyła, że już była w domu wtedy, jak mąż jej przyszedł z kościoła. W skutek sprzeczności tych, przyaresztowałem go i wziąłem do domu do kasarni i po przyprowadzeniu zaraz go kazałem skuć. Tu mówiłem mu, żeby się przyznał, zwłaszcza, że cała wieś mówi o tobie, lecz wcale go nie biłem, a nawet gdym się go pytał, kazałem go odkuć.

Wtedy mi powiedział, że ową Mnichównę trzymał w piwnicy za nogi a żyd rznął pod gardło. Potem pytałem go, kiedyście się zmówili zabić ją? Na co mi rzekł Stochliński: Przed paroma tygodniami namówiliśmy się Frankę zabić, bo Ritter mówił, że jest w ciąży od niego i obiecał mi 50 zlr., ja zgodziłem się. Potem pytałem go znowu: Wtedy t. j. 27 listopada, jak byłeś u Rittera, czy o jarmarku mówiłeś?

Stochliński odpowiedział mi, że wtenczas właśnie t. j. dnia 27 listopada 1881 r. godzinę śmierci z Ritterem umówili. Gdy Franka przyszła do nas, ja poszedłem do Felbera — tu przesiedziałem aż poszła od nas do Ritterów i aż ludzie od Rittera wyszli, gdym widział, że Franka już jest sama, poszedłem do nich; wtedy Gitla wezwała Frankę, aby poszła po ziemniaki do piwnicy, ja potem poszedłem z Ritterem i dziećmi, tam zaparłem od piwnicy drzwi i gdy Franka weszła, zarzuciła jej Gitla płachtę na głowę, dzieci i ona pchnęły ją, ona upadła, ja trzymał za nogi a Ritter ją rznął. Tu więc nie przyznał się, że siekierą ją uderzył. Zestrachawszy się jednak, mówił, że uciekł i patrzył z dworca, co zrobią z trupem, i widział jak trupa ścieżką w krzaki nieśli.

Potem pytałem się Stochlińskiego, jak Ritter mówi o tym czynie, na co odpowiedział mi, że Ritter powiedział: „nie bój się, już wszystko dobrze, już wyjęte z niej“, a o sobie powiedział, że był na drugi dzień na jarmarku. Za to dostał 50 zlr. od Rittera i opowiedział dokładnie, co z pieniądzmi zrobił, nawet z tych 15 zlr. miał zgubić w drodze, będąc pijanym. Nadmieniam, że Stochliński nawet nóż doskonale opisał mi.

Potem odprowadziłem go do sądu, gdzie go słuchano, na drugi dzień wziąłem go z sądu i poszedłem z nim do Lutczy i tam przy rewizyi znalazłem u Rittera Felbera szmaty, drążek zakrwawiony, nóż i siekierę. Na drugi dzień przyznał się, że nieboszczkę dwa razy w głowę siekierą uderzył. Przez czas rewizyi u Ritterów i Felberów był u Łukaszka, radnego gminnego. Potem przyaresztowałem córki. O nożu Beila Ritter powiedziała, że był dawniej, ale się trzonek połamał, jeżeli był podobny, to był pożyczony od Wałachowej, który podczas wesela zginął.

Siekierę znalazłem daleko wepchaną między ścianą a szafą i na niej spostrzegłem ślady krwi i włosów; że krew była, to nawet chłop Chmiel, który był przy tem, widział. Włosów było kilka. Byłem także 24go marca w piwnicy Ritterów i zobaczyłem tam drążek: na którym poznałem ślady krwi. Piwnica była skrobana rydlem, bo widoczne były ślady rydla, i bardzo czysto utrzymywana; kiedy zaś była skrobana rydlem, nie można było poznać. Z piwnicy jednak nie było słychać głosu, bo to stwierdziłem zaraz.

Tu przewodniczący przedstawia Stochlińskiego tłómaczenie, że był przymuszony i bity.

Świadek zaprzecza temu stanowczo.

Prok.: Nie mówił panu Stochliński, gdzie, będąc pijany, zgubił pieniądze 15 zlr.?

Świadek: Mówił, że podczas drogi z Niebylca był pijany; to sprawdziłem przez żydówkę, u której Stochliński leżał pijany na ławce. Ta żydówka jest żoną Majera Schwalba.

Stochliński zapytany oświadcza, że był rzeczywiście bity i że żandarm niesłusznie przysięgał.

Prokurator stawia wniosek, aby wezwać do rozprawy świadka Chmiela na okoliczność, że widział na drążku krew przy rewizyi w piwnicy, a nadto żonę Majera Schwalba na to, kiedy Stochliński był tam pijany.

Obrońca Fechtdegen sprzeciwia się wnioskowi, bo lekarze sądowi w Krakowie nie mógli rozeznać, czy na drążku była krew, tem bardziej chłop nie rozeznał, i co do świadka żony Majera Schwalba, to prokurator nie powiedział właściwie, na jaką okoliczność chce ją wezwać, dlatego również się sprzeciwiam.

Zapadła uchwała trybunału, aby wezwać świadków Jędrzeja Chmiela i żonę Majera Schwalba, a więc zgodnie z wnioskiem Prokuratoryi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo. po 20·20 marek (11 złr. 80 cent.); — Żyto za 100 kilo. po 13·30 marek (7 złr. 83 cnt.); owies za 100 kilo. po 13·50 marek (7 złr. 91 cent.); rzepak za 100 kilo. 29 marek (16 złr. 94 cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 11 grudnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 632, węgierskich 1706, niemieckich 596; razem 3100.

Z powodu większego spędu, jakoteż małej potrzeby mięsa w tej porze, ceny spadły w ogóle o 2 do 3 złr.

Galicyjskie płacono 54 do 56, 58½ złr., węgierskie 52 do 56, 57 złr., osobliwsze 60 do 63, 64 złr.; niemieckie 51 do 58, 59 złr.

Targ był bardzo mdły; wszystko sprzedano.

Wiedeń 12 grudnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1678, średnio-ciężkiej węgierskiej 984, ciężkich bagonów 1016; razem 3678.

Galicyjską płacono 32 do 38, 40 złr.; średnio-ciężką węgierską 46 do 51 złr.; ciężkie bagony 53 do 55 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Kraków dnia 13 grudnia. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. E Jastrzębski z Dębna, Wład. Struszkiewicz z Niewiarowa, W. Tibich z Galicyi, A. Żuk Skarszewski z Proszówek, D. Posner ze Lwowa, K. Zalewski z Warszawy, W. Lisowski z Jurkowa, Dr M. Fedorowicz z Ropy, S. Szczepanowski z Słobody rung., S. Gostyński z Jasienia, J. Skarbek Borowski z Drohomyśla, X. And. Karakalski z Przybyszówki, W. Waltenberg, H. Egger z Wiednia, W. Mańkowski z Podola, A. Boski z Kongresówki, K. Doliński z Krowla, K. Czecz z Bierzanowa, J. Klein z Wiednie, I. Pawłowicz z Izdebnika, Zofia Czarnomska z Czarnomina.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Gazecie Narodowéj*:

„Warszawa 10 grudnia. Język moskiewski jest obowiązującym dla urzędników drogi Nadwiślańskiéj. W skutek odniesienia się władzy żandarmsko-policyjnéj do p. zarządzającego drogą Nadwiślańską, aby urzędnicy zostający w służbie, a szczególniéj mający styczność z publiką, używali języka wyłącznie moskiewskiego, wydanem zostało rozporządzenie ajentom drogi, aby ci ściśle stosowali się do żądania władzy żandarmsko-policyjnéj.

Rozporządzenie departamentu wojenno-medycznego, co do ograniczenia do 5½ liczby lekarzy żydów w wojsku, wprowadzanem jest w wykonanie z całą ścisłością w okręgu wojennym warszawskim, gdzie mnóstwo lekarzy żydów zostaje w służbie. Wydalonym proponuje się przeniesienie do innych oddalonych miejscowości. I tak, jeden z nich, służący już lat 13, ma sobie wskazanym na miejsce służby Krasnojarsk, drugi Sachalin, inni wreszcie mają sobie proponowane różne miejscowości w Turkestanie. Ogólna liczba zwolnionych lekarzy żydów w okręgu warszawskim, dochodzi do 14.

Dowiadujemy się, że p. Teodor Wierzbowski, świeżo mianowany docentem literatury polskiéj w uniwersytecie warszawskim, wniósł prośbę do władzy zwierzchniéj o uwolnienie go od tych obowiązków.“

Dziennik Polski donosi:

Dowiadujemy się, że ruskie stronnictwo ukraińskie połączyło się z moskalofilami w skutek czego ruski centralny komitet wyborczy koptował dwóch Ukraińców, z których jednym jest p. Barwiński, redaktor *Diła*.

Jasło 13 grudnia. Wszystkie roboty ziemne na linii Zagórz-Grybów są już rozdane. Przedsiębiorstwo budowy kolei transwersalnéj nie ma na razie żadnych dalszych robót do rozdania.

Kijów 13 grudnia. Rząd rosyjski postanowił wybudować na wiosnę strategiczną koléj od Żmeryuki do Nowosielicy.

Do *Polit. Corr* piszą z Warszawy, że rząd rosyjski zamierza w r. 1883 zająć się energicznie budową kolei strategicznych. Zbudowana w b. r. na koszt ministerstwa wojny i z pomocą wojskowych techników i żołnierzy kolei Zabinka-Pińsk ma być poprowadzoną daléj aż do Briańska, punktu środkowego na linii wiodącéj z Orła do Smoleńska. Istnieje także plan połączenia linii Brzesko-Moskiewskiéj z linią Brzesko-Kijowską, koleją idącą przez bagna Prypeci.

Petersburg 12 grudnia. Podpisy studentów, zobowiązujących się do wypełniania zalecanych im przez kuratora warunków, idą pomyślnie. Z instytutu weterynaryjnego wydalono trzynastu studentów; czterech na pewien czas tylko, zaś sześćdziesięciu pięciu odesłano do domów rodzicielskich.

Petersburg 13 grudnia. *Nowoje Wremia* donosi, że komisya wyznaczona do zbadania kwestyi żydowskiej, wykazała konieczność sporządzenia dokładnego spisu ludności żydowskiej wcałem cesarstwie. *(Wiek).*

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 14 grudnia. Siedmiu członków krajowej Rady szkolnej, tudzież reprezentanci kraju i gminy wiedeńskiej oświadczyli na wczorajszem posiedzeniu, które się odbyło pod przewodnictwem namiestnika, że występują z krajowej Rady szkolnej z powodu rozporządzenia ministra oświaty, tyczącego się założenia szkoły czeskiej na Favoriten.

Budapeszt 14 grudnia. Dymisya sekretarza stanu p. Hieronymi została przyjęta. W uznaniu zasług otrzymał on krzyż komandorski orderu Leopolda.

Konstantynopol 14 grudnia. W ostatnich dniach spostrzeżono w Stambule i Skadarze afisze, zapowiadające, że Osman basza zdetronizuje sułtana i żądające, aby dano dymisyę Osmanowi, gdyż w razie przeciwnym zostanie zamordowanym. Mówią tu o nowym spisku, który uknuli softy przeciw sułtanowi. Policya aresztowała kilku softów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 grudnia. (Z Izby deputowanych). Komisya budżetowa przedłożyła sprawozdanie o wniosku rządowym, tyczącym się zwiększenia uchwalonego w r. 1882 kredytu na budowę kolei arulańskiej. Projekt ustawy o zmianie niektórych postanowień dodatku do ordynacyi wyborczej, tyczącej się galicyjskich okręgów wyborczych włościańskich, został przyjętym bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu. Następnie obradowano w dalszym ciągu nad ustawą przemysłową.

Wiedeń 14 grudnia. Na posiedzeniu Izby wyższej Rady państwa obecny Beust. Prezes poświęca gorące słowa pamięci zmarłego członka Izby hr. Krasickiego. Nowomianowany członkiem Izby X. Issakowicz, arcybiskup lwowski *rit. arm.*, składa ślubowanie. Arneth składa mandat członka komisyi szkolnej. Prezes gabinetu hr. Taaffe zawiadamia o klęsce elementarnej w Tyrolu i Karyntyi, o przedsięwziętych środkach pomocy i przedkłada odnośne projekta do ustaw, wyrażając nadzieję, że Izba udzieli tym krajom czego one potrzebują, a na co właśnie ich siły nie wystarczają (oklaski). Na wniosek Falkenhayna przydzielono natychmiast te przedłożenia komisyi budżetowej.

Nastąpiło pierwsze czytanie rozporządzenia całego gabinetu z 20 czerwca b. r. o zawieszeniu sądów przysięgłych w okręgu kotarskim, — przydzielono komisyi prawniczej. Ustawę o prowizoryum budżetowem w pierwszym kwartale r. 1883 przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu jednogłośnie. Belcredi wybrany 51 głosami przeciw 21 do komisyi prawniczej.

Wiedeń 14 grudnia. Komisya budżetowa przyjęła bez zmiany kredyt dodatkowy na budowę kolei arulańskiej; tytuł budżetu, tyczący się subwencyj i dotacyj na rzecz poszczególnych funduszów krajowych, a wreszcie rozdziały budżetu, tyczące się dworu cesarskiego, Rady państwa, rady ministrów i trybunału administracyjnego. Na rzecz galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego uchwalono po odrzuceniu odraczającego wniosku Herbsta, zaliczkę bezprocentową w kwocie 2,625.000 zł.

Wiedeń 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu dolno-austryackiej krajowej rady szkolnej oświadczyli z powodu decyzyi, pozwalającej na założenie szkoły czeskiej w Wiedniu, członkowie tejże rady, delegowani z Wydziału krajowego i wiedeńskiej Rady miejskiej (Kopp, Hoffer, Lustkandl, Raab, Weitlof, Walser i Wiener), że występują z rady szkolnej krajowej.

Budapeszt 14 grudnia. Dziennik urzędowy donosi o dymisyi, jaką na własne żądanie otrzymał sekretarz stanu w ministerstwie komunikacyi, p. Hieronymi, tudzież o udzieleniu mu krzyża komandorskiego orderu Leopolda w uznaniu zasług, jakie położył około budowli wodnych i spraw kolejowych.

Berlin 14 grudnia. W parlamencie interpeluje Windthorst, jakie znaczenie zamierza rada związkowa nadać uchwale parlamentu, tyczącej się zniesienia ustawy o nieprawnem wykonywaniu urzędowych czynności kościelnych. Sekretarz stanu Bötticher odpowiada: Rada związkowa nie przychyliła się do uchwały parlamentu na wniosek swej komisyi. Co się tyczy powodów tego kroku, nie chce rząd dać wyjaśnienia, ponieważ z zasady nie uważa za stosowne motywować swych postanowień przed parlamentem.

Paryż 14 grudnia. Gambetta wyzdrowiał.

Paryż 14 grudnia. Komisya pozaparlamentarna uchwaliła utworzenie ministerstwa kolonij.

Paryż 14 grudnia. (Z Izby). Sprawozdawca wydatków nadzwyczajnych, Ribot, zalecał redukcyę robót, inne oszczędności, częściowe przeniesienie robót na Towarzystwa kolejowe, tudzież szanowanie siły finansowej, której Francya w danym razie może potrzebować na cele patryotyczne.

Londyn 14 grudnia. *Pall-Mall-Gazette* oświadcza, że doniesienie *Standarda* o mających nastąpić zmianach w gabinecie, jest przedwczesne.

Londyn 14 grudnia. Gladstone otrzymał z okazyi 50-letniego jubileuszu udziału w życiu parlamentarnem liczne telegramy z życzeniami, a między innemi telegramy od stowarzyszeń liberalnych, od chedywa i rządu greckiego.

Petersburg 14 grudnia. *Journal de St. Petersbourg* uznając zaprzeczenie ajencyi Stefaniego, pisze, że Giers nie mógł wyłamać się z pod obowiązku wyrażenia czci i uszanowania królestwu włoskim, tudzież władcy, którego historyczna stolica jest w Watykanie. Giers, będąc na audyencyi u papieża, poruszył w rozmowie z Jacobinim rokowania z Kuryą. Rokowania te jednak, toczące się oddawna, skończyły się już, więc nie mogły być przyczyną podróży Giersa.

Kair 14 grudnia. Arabiemu i innym skazańcom rozkazano przygotować się do drogi w przeciągu dziesięciu dni. Nie zdecydowano się jeszcze stanowczo, ile im przypadnie na utrzymanie z majątków, które im rząd skonfiskował. Pensye ich jednak nie będą przekraczały kwoty, potrzebnej na niezbędne wydatki. Majątki ich żon nie będą skonfiskowane.

Kursa — Wiedeń 14-go grudnia 2 godzin 30 minut po poł. Renta papierowa 76·35. — Renta srebrna 77·10. — Renta złota 94·80. 6% Renta złota węgierska 118·60 — Losy z roku 1860 129·75 — Akcye Banku Narodowego 826·— — Akcye kredytowe 285.60. Londyn 119·05. — Dukaty ·—. — Napoleony 9·47—. — Lombardy 136·25.— Losy 1864 roku 167·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 296·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 165·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 156·—. — Anglo-Bank 116·50 Obligacye indemn. galicyjs. 97·50. — Losy prem. węgierskie 116·25.— Akcye kolei Koszycko-Bog· 141·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 197·25 6% Listy zast. hipoteczne 101·—.— Marki 58·50 Ruble 116·25.— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Renta węgierska 85·20. 4% Nowa renta papierowa 91·— złr.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

(2936-3-3)

W sobotę d. 16 grudnia b. r.,
o godzinie 9½
odbędzie się
w kościele OO. Franciszkanów
Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
Wiktoryi Gorczyńskiej.

Obrazki świętych

tak polskie własnego nakładu, jak i francuskie z najpierwszych fabryk, najtaniej i w największym wyborze (2984-1-15)
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

PODZIĘKOWANIE.

Dnia 28 listopada b. r. odprowadziliśmy z głębokim żalem zwłoki przedwcześnie zmarłego przyjaciela oraz najzacniejszego kolegi naszego ś. p. **Henryka Sienkiewicza,** wysłużonego c. k. kapitana i c. k. nadoficyała urzędu cłowego, na miejsce wiecznego spoczynku. Żal powszechny i nader liczny współudział, nawet z dalekich stron przybyłych przyjaciół i kolegów w oddaniu ostatniej przysługi nieodżałowanej pamięci zmarłemu, był jedyną ulgą w tej niezmiernej boleści dla pozostałej wdowy, Wielmożnej Pani Józefy Sienkiewicz i czterech córek, z których upoważnienia, jako długoletni i najbliższy przyjaciel zmarłego, pospieszam złożyć publiczne podziękowanie Szan. Publiczności, która raczyła tak liczny wziąść udział w tym smutnym dla nas obrzędzie, a w szczególności **wysokiej c. k. komendzie wojskowej,** która z wszelkiemi wojskowemi honorami odprowadziła Zmarłego do grobu, **Przewielebnemu Duchowieństwu,** a w szczególności Wielebnemu **X. Dziekanowi Kolasińskiemu** za odprawienie na intencyę zmarłego Henryka nabożeństwa w Oświęcimiu, oraz **Wieleb. X. Bieleninowi** za odprowadzenie zwłok na cmentarz i rzewne przemówienie nad grobem; W. P. **Kolegom** z urzędu cłowego, **urzędnikom** kolejowym, jako też kolegom i Przyjaciołom licznie przybyłym z Oświęcimia, którzy prześliczny wieniec złożyli na trumnie, a którzy zmarłego jeszcze przed rokiem w Oświęcimiu tak serdecznie żegnali odjeżdżającego na swą nową posadę do Krakowa. Wszystkim tu wymienionym i niewymienionym uczestnikom tego żałobnego obrzędu, zasyłam z głębi duszy jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać“. (2990)

Józef Grychowski,
starszy inżynier kolei północnej Cesarza Ferdynanda, naczelnik stacyi w Krakowie.

SUBJEKT

zdolny, z handlu towarów mieszanych, znaleźć może posadę **w handlu Jana Zabierowskiego w Jaśle.**

Panowie nowo wypisani, również z handlu galanteryjnego mają pierwszeństwo. (2983-1-3)

PODAREK NA GWIAZDKĘ.



WAGI KUCHENNE
z patent. skalą, szalką mosiężną i zegarem jajowym na 15 kilo lub 26 funt. wiedeńskich, cena 8 złr. 25 c. dostarczamy opłatnie do każdej stacyi pocztowej. (3005-1-5)
C. Schember & Söhne,
fabryka wag w Wiedniu, I, Kärntnerring Nr. 1.

Kareta

mało używana, na 4 osoby i **faetonik** półkryty, są każdego czasu do sprzedania lub do wynajęcia z końmi lub bez tychże. Bliższa wiadomość u **Sobieszczańskiego** przy ulicy „Basztowej“ pod Nr. 2. (2989-1-6).

Na wilię na drzewko

różne ozdobne
PIERNIKI SALONOWE
w paczkach po 40, 30 i 20 c.
Placek królewski przekładany
1 złr. 50 cent.
Paczka przekładanych pierników
z konfiturą za 50 cent.
Całusków 30 za 25 c.
W FABRYCE PIERNIKÓW
K. MOLĘCKIEGO
w KRAKOWIE
przy ulicy Brackiej, L. 158
istniejącej od przeszło 26 lat.
(2985-1-4)

BROCHHAUS'
Kleines
Conversations-Lexikon
in 2 Bänden.
Mit Karten und Abbildungen.
3. Aufl. geb. 15 M.
Weihnachtsgeschenk.

Świeżo ubitą dziczyznę

wszelkiego rodzaju, kupuje i sprzedaje handel dziczyzny p. f: **Adolf Stenke w Opawie.** (2987-1-3)

Beczki naftowe

z amerykańskiej nafty kupuje w każdej ilości i uprasza o oferty (2986-1-3)
H. Krebs
w Gliwicach w Pr. Szlązku.

Praktykant handlowy jest potrzebny do handlu żelaza, galanteryjnego, korzennego *J. Bulsiewicza* w Bochni. — Bliższa wiadomość listownie. (2972 2 2)



Tord-Boyaux
niszczący szczury, myszy, krety i t. d. Uznanie honor. na Wystawie Pow. 1878. W Paryżu pp Guerard & Cie rue de l'Elysée des Beaux Arts, 15.—W Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka i Wiszniewskiego. (2858-3-26)

ANLAGE und
Speculations-
Käufe in allen Combinationen (Tauschoperationen, Prämien, Consortien etc.), sowie Käufe und Verkäufe von Los- u. exotischen Papieren vollführt anerkannt reell u. discret zu Originalcoursen das
Bankhaus „LEITHA“
(Halmai) Wien, Schottenring Nr. 15.
Erprobte Information, gewissenhafte Rathschläge, reichhaltige Brochure und Probenummern des Börsen- und Verlosungsblattes „LEITHA“ gratis u. franco. (2628-11-12)

Słownik geograficzny

Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich
pod Redakcyą:
Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego.
Wyłącznym nakładem Władysława WALEWSKIEGO
wychodzi w Warszawie od r. 1880, *co miesiąc* zeszytami po 5 ar. druku; 12 zeszytów składa I tom.
Cena zeszytu: w rublach *50 kop.*; w w. a. *65 cnt.*; w markach *1 m. 5 f.*
Cena tomu: w rublach *6 rs.*; w w. a. *złr. 7·50.*; w markach *12 m. 60 f.*
Cena z przesyłką pod opaską w kraju lub zagranicą: w rublach *60 kop.*; w w. a. *75 ct.* w markach *1 mrk. 25 f.*
Cena tomu z przesyłką: w rublach *7 rs. 20 kop.*; w w. a. *9 złr.*; w markach *15 marek.*
Oprawa tomu **rs. 1.**
Administracya Słownika i *adres* do przesyłania pieniędzy, reklam, także artykułów. (2933 1-)
JULIUSZ WALEWSKI, dr. praw, Warszawa, ul. Długa, Nr. 47.

WILHELM FENZ

w Krakowie
dziękując Szanownej Publiczności za łaskawe względy, jakiemi mnie przez tyle lat zaszczyca, polecam także tego roku moje
podarunki na gwiazdkę
po cenach bardzo umiarkowanych.
Ogromny wybór zabawek, lalek i przystrojeń na drzewko.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.
(3034-1-4)

Służba telefoniczna

w Krakowie.

Podpisane przedsiębiorstwo uzyskało od wys. c. k. Ministerstwa handlu koncesyę na urządzenie i eksploatacyę linij telefonicznych **w Krakowie z Podgórzem i okolicą** aż do odległości 10ciu kilometrów.

Zawiadamiając o tem Szan. Publiczność, dołączamy uniżoną prośbę o łaskawe, a ile możności jak najspieszniejsze zgłaszanie abonamentu do reprezentanta naszego, inżyniera p. **Władysława Dunina** w tymczasowym lokalu **(hotel Saski),** gdzie także będą udzielane wszelkie żądane objaśnienia.

Nadmieniamy tu jeszcze, że kierunek linij telefonicznych w mieście, jakoteż wybór lokalu na biuro centralne, zależy od pierwszych abonamentowych zamówień. Ze względu na tę okoliczność, ponawiamy prośbę o wczesne zgłaszanie tychże zamówień.

Wysokie c. k. Ministerstwo handlu ustanowiło w udzielonej koncesyi z dnia 27 czerwca 1882 r. następujące ceny abonamentu:

1) Roczny abonament na stacyę w połączeniu z biurem centralnem i za tegoż pośrednictwem . . . . . złr. w. a. 80
2) Bezpośrednie połączenie dwóch lokalności jednego i tego samego właściciela, n. p. fabryki ze składem i t. p., rocznie . . . . . złr. w. a. 120

Powyższe ceny odnoszą się do odległości dwóch kilometrów pomiędzy dwoma stacyami; za każdy dalszy kilometr lub ułamek tegoż podnoszą się ceny abonamentu:

1) Dla pośrednich połączeń z biurem centralnem o . . . . . złr. 20
2) Dla bezpośrednich połączeń dwóch stacyj o . . . . . złr. 30

Zamierzając rozpocząć z nadejściem pory przyjaznej budowę linij i urządzanie stacyj telefonicznych, mamy zaszczyt polecić przedsiębiorstwo nasze ku wprowadzeniu tego nowego, a w praktycznem zastosowaniu wielce cennego środka komunikacyjnego, łaskawym względom Szanownej Publiczności. (2982-1-3)

Przedsiębiorstwo urządzeń telefonów w Krakowie.

OBRAZKI Świętych

Największy nasz skład obrazków świętych od najozdobniejszych do najtańszych, na pojedyncze sztuki i na setki, sprzedajemy po cenach najtańszych, a przy większych partyach odstępujemy stosowny rabat, także **OBRAZY WIELKIE do OŁTARZY i CHORĄGWI** oraz wszelkie artykuły religijne polecamy Wielebn. Duchowieństwu i Szanow. Publiczności. Na prowincyę odsyłamy odwrotnie.
Kutrzeba i Murczyński
[2884] **w Krakowie.** [7-20]

Nowość dla kupców, właścicieli hoteli, kawiarń i t. p.



Przenośny patentow. piecyk do palenia kawy, niezrównany, dający się wszędzie ustawić, na 12 do 30 funt. napełnienia. Cena 40—65 złr. C. k. uprzywilejow. fabryka machin **Krauss & Co. w Wiedniu, Währing, Herrengasse 64.** (1915-3-5)
Prospekta darmo.

W salonie mód paryskich
przy ulicy Wiślnej Nr. 9,
od 12 grudnia 1882 r., wystawa robót kobiecych i przedmiotów stosownych na podarki na gwiazdkę. (2974-4-6)
Klementyna Chojecka.

Mężczyzna

w średnim wieku, który dłuższy czas pracował w zawodzie handlowym jako pomocnik, a 14 lat prowadził handel na własną rękę, zaopatrzony w najchlubniejsze świadectwa, poszukuje odpowiedniej posady. Bliższych szczegółów udzieli p. *A. Ciechanowski* w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 3, w handlu win. (2949 4-6)

Z początkiem grudnia r. b. rozpocznie się nowy rocznik pisma wydawanego dla rodzin polskich pod nazwą:

ŚWIAT POWIEŚCIOWY

TYGODNIK BELLETRYSTYCZNY.

Pismo to wychodzące obecnie rok czwarty, zdobyło sobie zaraz z początku swego istnienia tak znaczne koło czytelników, iż dziś śmiało twierdzić możemy, że przyjęło się na naszej glebie i rozkwita po całym kraju.

Swiat powieściowy, łącząc przyjemność z pożytkiem, odznacza się znakomitym wyborem powieści oryginalnych i tłumaczonych, oraz nowelli i humoresek, które mogą być bez obawy czytane w każdem kółku familijnem, a wskutek rozszerzonego koła czytelników w Galicyi, mając teraz byt u siebie ustalony, nie potrzebuje się oglądać na cenzurę rosyjską.

Mimo to nie myślimy wskazywać teraz drogi, jaką dalej iść zamierzamy — ani wyliczać znanych autorów i szumnych tytułów różnych prac, które w tece posiadamy — ponieważ postanowiliśmy zamieszczać i nadal takie tylko utwory, które zdrowe i pożyteczne ziarna w sobie mieszczą.

Nowy rocznik Świata powieściowego, który się teraz rozpoczyna w grudniu r. b., wychodzić będzie w każdą niedzielę, na pięknym papierze w formacie in 4to, w kolorowej okładce, i obejmować będzie:

Powieści oryginalne i tłumaczone pierwszorzędnych pisarzy — nowelle — poezye — humoreski — fraszki, oraz wiadomości artystyczne i literackie.

Do każdego zeszytu dodawaną będzie kolorowa okładka, zawierająca dotychczasową rubrykę To i owo, w której czytelnik znajdzie dział humorystyczny, oraz ogłoszenia handlowe i przemysłowe. (2809-2-)

W pierwszym numerze nowego rocznika rozpocznie się druk nader interesującego i zajmującego utworu pod tytułem:

Tajemnice wielkiego świata.

Prenumeratorowie, którzy ten nowy rocznik od 1 grudnia zamówią, otrzymają **gratis** wszystkie numera wyszłe w grudniu b. r. (to jest zapłacą za trzy miesiące a otrzymywać będą to czasopismo przez cztery miesiące do ostatniego marca 1883 roku).

Warunki prenumeraty we Lwowie i Krakowie:
kwartalnie 2 złr. — półrocznie 4 złr. — rocznie 8 złr.

Prenumerować można na prowincyi we wszystkich pocztach i księgarniach, a najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem podpisanego wydawcy.

W. Maniecki
we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 7.

OBWIESZCZENIE.

Od 1 kwietnia 1883 r. będzie wydzierżawiona restauracya na dworcu kolejowym w Nowym Sączu.

P. T. przedsiębiorcy, którzy są w stanie wykazać się zawodowem uzdolnieniem, zechcą **do 15 stycznia 1883** podania swe opatrzone świadectwami, wnieść do niżej podpisanego zarządu ruchu, gdzie też warunki kontraktu przejrzane być mogą.

Jesteśmy również gotowi, odpis warunków na żądanie pod oznaczonym wysłać adresem. (3033-1-3)

Tarnów, dnia **10** grudnia **1882** r.

Zarząd ruchu c. k. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych prospekt na najtańsze wydawnictwa Księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie, Rynek gł., hotel Drezdeński.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 14 grudnia	placą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 —	116 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 43	9 50
Imperyał ważny	9 70	9 80
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	100 50	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 50	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 25
4% „ „ „ „ II em.	86 75	88 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	97 50	98 50
6% listy „ banku hipot.	100 75	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	101 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 75	101 75
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	98 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
(Oprócz bież. kuponu obligacyjnego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 — ruli	99 — ruli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	298 —	300 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165 —	167 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 —
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

Wiedeń 13 grudnia	placą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 40	76 55
4⅕% „ srebrna	77 05	77 25
4% „ złota	94 80	94 95
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr	118 —	118 50
4% „ 1860 „ 500	129 50	130 —
4% „ 1860 „ 100	135 75	136 25
„ 1864 „ 100	167 —	168 —
„ 1864 „ 50	167 —	168 —
Losy Como-Renten	40 —	42 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	96 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 —	100 —
Galicyjskie „ „	97 50	98 25
Morawskie „ „	103 —	104 50
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	99 —	— —
Węgierskie „ „	97 50	98 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	95 —	95 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 25	134 75
6% Renta węgierska złota	118 55	118 85
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	93 75	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	117 —	117 25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	— —	220 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	285 25	285 50
„ „ węgierskie . 200 „	277 50	278 —
Depositen-Bank . 200 „	201 50	202 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	850 —	855 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	825 —	826 —
Unionbank . 100 „	111 —	111 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	142 50	143 —
Wied. Bankverein . 100 „	104 —	104 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	166 50	167 —

	placą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	572 —	574 —
Elżbiety . 210 „ „	209 —	209 50
Linz-Budweis . 200 „ „	189 —	189 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	178 50	179 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2665	2670
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 50	195
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	296 25	296 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	142 —	142 75
Lwowsko-Czern. Jassy . 200 „ „	165 75	166 25
Nordwest austr. . 200 „ „	197 25	197 75
„ Lit. B. . 200 „ „	216 75	217 25
Rudolfa . 200 „ „	162 50	162 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	158 —	158 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	342 50	343 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	135 75	136 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 25	247 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	157 —	157 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	158 25	159 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	160 50	161 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 70	119 20
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 25	101 75
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	97 50	98 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	97 50	98 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	100 50	101 —
6% „ „ Włość. „	100 75	101 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 80	101 —
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	100 50	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	93 50	93 80
Alföld-Fiume . 200 „ „	94 80	95 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 50	93 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	98 30	98 55
Em. 1869 . 300	98 —	98 30

	placą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 —	101 25
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 25	100 50
„ „ 1872 . 200 „ „	101 —	102 75
„ Salzb.-Tyr. 1878 200 „ „	100 80	101 10
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. „ 4½%	103 75	104 50
„ wal. austr. „ „	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/79 5%	105 50	106 —
„ poż. 14 milion. 1882	— —	106 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 —	104 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „	100 75	101 25
„ Em. 1873 . 200 „	100 50	101 25
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „	99 30	99 70
„ II „ 1871 300 „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	95 75	96 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 4½%	92 50	92 80
„ II „ 1867 300 4%	99 75	100 25
„ III „ 1868 300 „	95 20	95 50
„ IV „ 1872 300 „	93 —	93 50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	101 70	102 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	100 80	101 10
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	98 80	99 20
„ Em. 1869 . 300 „ „	98 80	99 20
„ Em. 1872 . 300 „ „	98 80	99 20
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	90 90	91 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	175 75	176 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 60	134 —
„ „ . 200 złr. 5%	118 —	118 50
Theissb.-Gesell. „ „	99 —	99 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	92 —	92 50
„ „ II Em. 200 „ „	— —	90 25
„ Nordost „ . 300 „ „	90 25	90 50
„ „ złotem . 200 „ „	— —	112 70
„ Westbahn . 200 „ „	95 —	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 —	95 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr 100	114 50	115 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 —	124 50
„ Węgierskie „ 100	116 —	116 25
3% „ Tureckie fr. 400	26 20	26 50
Kredytowe złr. 100	174 50	175 —

	placą	żądają
Clary . złr. 40	37 75	38 50
4% Donau-Dampfsch. 105	108 —	108 50
Insbruck 20	22 —	22 50
Keglewicha 10	19 —	— —
Krakowskie 20	19 75	20 —
Ofner (miasta Bu 40	— —	39 25
Palfy 40	35 —	35 50
Rudolfa 10	19 —	19 50
Salma 40	52 —	— —
Salzburgskie 20	23 75	24 25
St. Genois 40	46 50	47 —
Stanisławowskie 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie 100	127 —	127 50
4% „ 50	64 —	65 —
Waldsteina 21	27 —	27 50
Windischgrätza 21	36 50	37 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 46	9 47
Imperyały rosyjskie	9 74	9 76
Funty szterl. angielskie	11 90	11 93
Liry tureckie złote	10 76	10 78
Marki niemieckie za 100 marek	58 45	58 50
Rubel papierowy za 100	116 25	116 50
Lwów 13 grudnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	303 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 75	99 —
4% „ „ „ „ „	90 25	91 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 75	99 —
6% „ „ Banku hip. gal.	100 75	101 75
6% „ „ „ włośc. galic.	100 50	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 40	98 70
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50
Warszawa 12 grudnia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 60
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 30
kupon		012

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef Łakociński.